Nr. 301. We Lwowie, — Sobota dnia 27. Grudnia 1890. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Pokój ludziom dobrej woli!

Lwów 26. grudnia.

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

Wielką uroczystość Bożego Narodzenia zwiastowali ludzkości temi słowy anielskie hymny, a od tej chwili co roku nietylko z powrotem radośnej i wzniosłej rocznicy, w której obchodzimy pamiątkę tajemnicy Wcielenia, ale codzień przy św. ofiarach powtarzany bywa w kościele głęboki ten hymn: *Gloria in excelsis Deo!*

„Bogu chwała!“

Kiedyż przypomnienie tej wielkiej prawdy nie jest ludzkości potrzebne? Kiedyż ta podstawa ludzkiego życia i ten najwznioślejszy cel ludzkości wymowniej się naszej pamięci przypomina, jak nie właśnie w tych dniach, w których uwielbiamy Tego, który dla oznajmienia ludziom Boga i Ojca swego, przyszedł na ten świat?

Bóg w swym majestacie nie zgłębiony — dla zmysłów nieprzystępny, a przecież tak potężnie i wymownie do ducha ludzkiego przemawiający, i jeszcze się objawiający, właśnie dlatego, że rozumem ludzkim objęty ani zgłębiony być nie może — stał się dla człowieka zupełnie prawie nieznanym — a ludzkość zatraciwszy pojęcia prawdziwego i żywego Boga, popadła w niegodne człowieka bałwochwalstwo.

Taką była chwila, gdy Bóg zjawił się w betlejemskiej stajence, aby ludzkość, która do Boga wznieść się nie mogąc, od niego się odwróciła i uczyniła sobie bogi z gliny i kamienia — na prawą drogę została nawrócona.

Więc przedwieczny Bóg na świat przychodząc, ten miał cel pierwszy, aby ludzie „poznali Ojca, który jest w niebiesiech“ — i „oddali chwałę Bogu na wysokości“ poznawszy Go „przez syna, który stał się podobnym nam człowiekiem“, i słowy Bożej prostoty, a zarazem niepojętej wzniosłości, opowiedział nam tajemnice Bóstwa.

Więc Bóg-syn w człowieczeństwo obleczony, podniósł ludzkość ku wyżynom ducha i nieba, i nietylko nam dał pojąć kto jest Bóg, ale też nauczył i zapewnił, że Bóg ten nieskończony w majestacie jest oraz ojcem naszym.

Więc wznosić się ku temu wielkiemu i żywemu Bogu, a zarazem Ojcu naszemu — oddawać mu chwałę na wysokości, to zaprawdę najwznioślejszy cel ludzkości — i najważniejsze jej zadanie i obowiązek.

Cel ten ludzkości nadaje dziwne piękno i urok naszemu życiu, a gdyby go wszyscy pojmowali należycie, nie byłoby wcale owych walk i starć, które ludzkością wstrząsają, a byłaby cudowna harmonia.

W tym wzniosłym celu, którego praktycznym wyrazem jest „miłość Boga“, zjednoczona ludzkość łatwoby doszła do prawdziwej wzajemnej miłości i zgody — bez miłości Boga bowiem nie ma miłości bliźniego!

Ztąd ta druga część hymnu anielskiego: „Pokój ludziom dobrej woli“ jest tylko niejako wynikiem pierwszej a „pokój ludziom“ zawarunkowany jest „chwałą Boga na wysokości“.

Kto pierwsze zrozumie i spełni, tem samem i do drugiego przyłoży rękę pomocną.

Oto rozpamiętywania, które budzą się w tym czasie, a których nigdy dość nie jest, by siebie, by ludzkość poprawić.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. grudnia.

W sprawie „sabbathu panslawistycznego“, jaki wyprawili w restauracji Steinera w Wiedniu sowietnicy ze studentami ultra-radykalnymi i z otwartymi apostołami panslawistycznej Rosji, jako też następstw tego zboru, donosi korespondent *Diła* z Wiednia: „Przytoczone postępowanie radykałów, podżegniętych przez Dudykiewicza, wywołało wielkie oburzenie między narodowcami. Wielu, nawet z pomiędzy takich co dotąd trzymali się na ustroniu i nie zajmowali się wcale sprawami politycznemi, podpisują z zapałem adres uznania dla posła Romańczuka, i adres ten zostanie doń niebawem wysłany. Pocieszającym i bardzo obiecującym objawem jest w tym ruchu, że wszyscy tutejsi robotnicy-Rusini oświadczają solidarność swoją z programem p. Romańczuka i garną się jeden przed drugim do podpisywania adresu, domagając się wysłania adresu do Lwowa. Mówiono mi napewne, że z pomiędzy inteligencji ruskiej adres podpisał i hofrat Strumiński. To byłoby najlepszym dowodem, że p. Strumiński popadł w tę aferę, inscenowaną przez „objedynitieli“ i radykałów, jak Piłat w *credo*“. Dalej korespondent wzmiankuje, że ów p. Strumiński postępował w zupełnem zaufaniu za hofratem Kowalskim i nie wiedział, co wypadnie z tego zboru, w którym brał udział.

Biskup mieszanej czesko-niemieckiej dyecezji litomierzyckiej Schöbel, wydał na osnowie pieśni anielskiej „Chwała Panu na wysokości i mir ludziom dobrej woli na ziemi“ list pasterski, w którym podnosi, że kościół katolicki nakłada na wiernych swoich obowiązkowo miłość języka ojczystego i narodowości, że jednakowoż za grzeszny uważa fanatyzm narodowościowy, ponieważ ten na nieprawdzie polega i z niesprawiedliwością idzie ręka w rękę. W końcu wzywa pasterz swoich dyecezjan, aby się nie dali uwodzić ani słowami, ani też przykładem takich ludzi, którzy w zaślepieniu swojem narodowość nad wszystko, a nawet nad religię przenoszą. Dyecezjanie powinni raczej co tylko można czynić, aby zaślepieni poznali swój błąd, i mir i zgodę między narodami cenić się nauczyli.

Na bydżowskiem zgromadzeniu miała zostać po przemówieniu Herolda powziętą rezolucja, nie dopuścił atoli do tego komisarz rządowy na tej podstawie, iż punkt ten nie był objęty porządkiem dziennym. Poseł Herold wyraził przekonanie, że z przyszłych wyborów do Rady państwa wyjdzie stronnictwo Plenera niezwykle osłabione, i na tem wiele budują młodoczesi, rząd bowiem wówczas nie będzie mógł w żaden sposób rządzić przeciw Czechom. Młodoczesi, zapewniał poseł, przygotowują się na tę chwilę, by całą siłą oddziałać na rozwiązanie tej kryzys. Organizacja młodoczechów polega na energicznej obronnej polityce a związki sprzymierzeńcze takie tylko zostaną przyjęte lub zawarte, które mieć będą rzeczywiste znaczenie dla interesów czeskich.

Na nowe sposoby bierze się polityka panslawistyczna w Rosji, aby wciągnąć w swą sferę działania żywioły katolickie i narodowe.

Piszą nam z Odessy: „Wydział zarządu słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Odessie“ (expozytura towarzystwa mającego główny zarząd w Petersburgu), zwrócił się do kółka amatorów, dających zwykle w Odessie spektakle polskie na rzecz miejscowego katolickiego towarzyzystwa dobroczynności, z prośbą o przyjęcie udziału w spektaklu projektowanym w grudniu (star. st.) przez słowiańskie towarzystwo na cele tegoż towarzystwa, które w Odessie są przeważnie „celami oświaty“. Spektal ten ma się składać z jednej rosyjskiej, jednej polskiej i jednej ruskiej sztuki. — Polskie kółko amatorów postanowiło zadość uczynić życzeniu słowiańskiego towarzystwa, o czem przy panujących stosunkach administracyjnych i wątpić naturalnie nie można było“.

Organ ks. Bismarka *Hamb. Nachrichten* wywołały znowu senzację artykułem, w którym wywodzą, że przed załatwieniem tak licznych a ważnych reform, jakie rząd przedłożył sejmowi pruskiemu, należy rozwiązać Izbę posłów, aby ludność w walnych wyborach opinię swoją wyraziła. Nadto przestrzega ten artykuł przed czynieniem Austro-Węgrom ustępstw na polu handlowem.

Z tego powodu zwraca się *Nationalztg.* przeciw Bismarkowi, gdyż on sam zbyt drastyczne dawał przykłady zatajania planów rządowych przed wyborami. Taksamo niedorzecznem jest twierdzenie, iż zniżenie ceł zbożowych byłoby haraczem, płaconym Austrji. I dodaje:

„W Austrji i w Niemczech wiedzą dobrze, że dla obu mocarstw sojusz ich jest zarówno cennym, jedno nie może od drugiego żądać lub płacić haraczu. To wdzieranie się Bismarka w wewnętrzną politykę, jest wielce ubolewania godnem i może zaszkodzić nawet historycznej jego powadze“.

Wolnomyślna *Voss. Ztg.* zarzuca Bismarkowi wręcz zamiar zawichrzania, że jednakowoż zamiar ten się nie ziści, a na każdy sposób w razie nowych wyborów wolnomyślni nie zaspaliby gruszek w popiele.

Wybór w Kilkenny w Irlandji zakończył się zwycięstwem antiparnellisty Hennessego, który znaczną większość otrzymał. Zaburzeń żadnych nie było. Parnelliści wniosą protest przeciw temu wynikowi wyboru, z powodu że duchowieństwo prowadziło wyborców antiparnellistowskich do urny wyborczej. Parnell ma kilka dni wypocząć w majątku swoim Avondale, i potem udać się do Paryża, do O'Briena, który jeszcze się chwieje, aby go pozyskać dla siebie.

Korespondencje.

Wiedeń d. 24. grudnia.

(Handel a polityka. — Patrjarchalne czasy przemysłu austrjackiego i ich skutki. — Powód rokowań handlowych z Niemcami. — Marzenia teutońskie. — Targ kosztem Galicji. — Pp. Bacquehem, Barosz i Czedik.)

„Można być sobie sojusznikami w polityce a przeciwnikami na polu ekonomicznem“ — rzekł ks. Bismark, będąc jeszcze żelaznym kanclerzem i w danych stosunkach mógł on wystąpić śmiało z tym paradoksem nay ukróś błazeńskim, s'a nikt inny. Mógł on Austro-Węgry zniewolić — w danych stosunkach — aby szły powolnie na jego pasku politycznym, mimo że równocześnie ciągłem podwyższaniem ceł zbożowych i zamykaniem granic niemieckich dla bydła węgierskiego, wszystko czynił, co tylko czynić mógł na tem polu wróg ich najcięższy. Wszelakoż widział on jeszcze na oczy swoje kanclerskie, jak sprawy ekonomiczne do zaciętego rozbratu między Francją i Włochami doprowadziły, jak prześladowana jego polityką handlową Rosja — do niedawna siostra syamska Prus i następnie Niemiec — rzuciła się w objęcia republikańskiej Francji. Jakoż i nie wiele upłynęło miesięcy od zrzucenia go z tronu kanclerza środkowej Europy, a ruszyły się pogłoski, które się następnie w Rohnstocku sprawdziły, że Niemcy pragną zawiązać przyjacielskie stosunki z Austro-Węgrami na polu handlowem, i oto już obraduje we Wiedniu konferencja handlowo-politycznych delegatów austro-węgiersko-niemieckich.

Wręcz przeciwnej owemu paradoksowi bismarkowskiemu zasady trzymała się dawna Austrja, nie wiemy dlaczego „patrjarchalną“ zwana, gdy była tylko ciemno biurokratyczną — dawała ona sobie na każdem polu poły, ba nawet kurtę obcinać, byle działo się po woli Metternichów na polu „politycznem“. Uważano ją wreszcie i na tem polu „politycznem“ za tak „obłaskawioną“, że wielki wezyr mógł sobie pozwolić wypoliczkowania ambasadora austrjackiego, br. Stürmera, a nakazy petersburskie za wyroki bogów poczytywano we Wiedniu. Wówczas to powiedziano „Galicjanom“: „Wy macie zboże, mili Galicjanie, fabryki zostawcie Czechom“ — które były nawskróś niemieckiemi. I był wówczas przemysł austrjacki rzetelnym — ale mając zapewnione pola zbytu, przejął się takiem niedbalstwem zarozumiałem, że myślał, iż nabywcy muszą to brać, w takim guście, w takiej formie, takiej mierze, jak to się fabrykantowi podoba; że poszukiwać nowych targów zbytu uważał sobie za poniżenie, że o rywalizacji ani mu się śniło. Z zarozumiałego niedbalstwa wytworzyło się z czasem niedołęstwo. Olbrzymi rozrost kolei i parowców wywrócił wszelkie dawne stosunki komunikacyjne; technika i chemia tworzyły niesłychane narzędzia i materjały; Niemcy skrzętne — bo wyćwiczone w szkole biurokracji, która nie była patrjarchalną, ale ćwiczona do rygoru lagami Frydryków i Wilhelmów, posyłana do taczek ulicznych za spóźnienie się w biurze, szczerze pracowała i oszczędnie — te Niemcy korzystały z nowych wynalazków. Austrjacki przemysłowiec burczał, drwił, a ruszać się nie umiał i nie chciał, aż owe wiedeńskie *Brillantengründe* (dzielnice brylantowe) znikły jakby zdmuchnięte przez Tatarów, aż nareszcie ruchliwi żydzi znaczną część przemysłu austrjackiego w swoje ręce zagarnęli, i czego nie dokazała dumna nieudolność niemieckich przemysłowców, oni dokonali fałszowaniem gatunku, wagi i miary towaru. Austrja traci targowice zbytu w Serbii, Bułgarji, w Turcji, Tryest cierpi na suchoty, towarzystwo żeglugi Dunajowej dogorywa, towarzystwo „Lloyda“ usycheje, Węgrzy go się zapierają, a nieznana nikomu jeszcze przed niewieloma laty Rjeka staje się potężnem emporjum handlowem na północnym Adrjatyku. I oto, na co się przydało, że Galicja pozostała bez fabryk przy swojem zbożu dla którego w dodatku dróg wywozu jej poprzeczają. Kara to dojmująca, straszna, zasłużona — ale cóż nam „Galicjanom“ z tego!

Na polu przemysłu i handlu Niemcy stanęły tuż po Anglii światowładczej; Austrja zrobiła postępy, ale ani w stosunku do swojej ludności, ani nawet w stosunku do swoich materjałów finansowych, surowcowych i umysłowych; a na dobitek, jak straciła targowicę rumuńską tak wnet postrada i węgierską. Węgry nie miały i nie mają nic podobnego do „patrjarchalnej“ biurokracji staroaustrjackiej, która dotąd żyje, dotąd psuje, bruździ, waśni, ryje, gmatwa, choć naczelne posady rządzące nie w jej pozostają już ręku, i chociaż dopóty w Austrji dobra nie będzie, dopóki tego upioru palem osikowym na wylot nie przebije. I byłoby szczęściem dla Austrji i dla Galicji, że w sprawach handlowych Austrja kroku uczynić nie może bez zezwolenia Węgier, gdyby tylko interesa handlowe a więc i rolnicze i przemysłowe Węgier były całkiem te same, co Austrji i Galicji.

W roku przyszłym i następnym upływają wszystkie prawie europejskie traktaty handlowe; separatyzm państw na polu handlowem przechodzi w manię; niemal zwierzęcą staje się tu walka o byt. Przypomnijmy sobie z dziejów niedawnych, że sprawa handlowa oderwała od Anglii i stworzyła Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, że bezpośrednią przyczyną upadku Napoleona I. była Anglia, której handel z lądem europejskim chciał on zniszczyć; że mimo Sedanu stał się Bismark fanatykiem pokoju, aby nie narazić handlu Niemiec na ruinę wojną choćby zwycięzką; że Związek cłowy był najwalniejszem narzędziem przykucia Niemiec do rydwanu Hohenzollernów. Nie trudno więc sobie wyobrazić, jakiej wagi są obecne handlowo-polityczne rokowania Austro-Węgier z Niemcami.

Na wojnie Bismarka ze zbożem i bydłem austro-węgierskiem skorzystał przemysł austrjacki, bo podwyższaniem ceł od wyrobów, na których Niemcom zależało, odcinano się im za ową wojnę. Austro-Węgry jeżeli wstąpiły w rokowania obecne, to dlatego, że chcą mieć jakąś pewną podstawę do rokowań o nowe traktaty handlowe z innemi też państwami, że w najgorszym razie chcą mieć stałe stosunki bodaj z Rzeszą niemiecką, aby przemysłowcy i kupcy bodaj w stosunkach z jednem wielkiem państwem pewne mieli na długi czas podstawy do swoich obliczeń, gmatwanych już bez tego niestałością waluty austrjackiej. Czyli i do jakiego dojdzie traktatu z Niemcami, tego nikt powiedzieć nie umie, ani nawet członkowie konferencji wiedeńskiej i ich mocodawcy, skoro jak z Budapesztu donoszą, węgierski minister handlu dopiero teraz wyczerpująco się poinformował o życzeniach sfer przemysłu i handlu węgierskiego.

Niemcom austrjackim różne snuły się dawniej pomysły po głowie. Kiedy im jeszcze szumiało sedańskie przekrwienie mózgowe, wołali, i to jednym chórem, o zlanie cłowe z Rzeszą niemiecką, za którem by poszedł zabór Austrji wraz z Węgrami przez Niemcy i zgniecenie doszczętne wszystkiego, co tchnie słowiańszczyzną, madiarszczyzną i włoszczyzną, od Bodenbachu do Orszowy, od Brodów do Trydentu.

I ta myśl jeszcze dzisiaj świszczę we wielu łbach teutonów austrjackich, chociaż wiedzą, że zanimby zabór ekonomiczny zamienił się w polityczny, fabrykanci austrjacko-niemieccy i żydowscy zostaliby zrujnowani przewagą i bezwzględnością przemysłu niemieckiego, a handel Niemców i żydów austrjackich przez zręczne, niezmordowane i nieprzebierające w środkach filie niemieckie. Jeszcze dzisiaj śnią się im „prastare niemieckie posiadłości kolonialne we Węgrzech“. Jeszcze dziś plotą za panią matką rzeską, że przemysłowiec austrjacki nie potrzebuje rozpaczać, bo może pospołu z Niemcami wywalczyć sobie targowicę zbytu na Wschodzie. A wszakżeż tę targowicę on już w wielkiej części utracił, a nadto teraz właśnie urządzono urzędową niemiecką linię parowców, która towary niemieckie będzie z Hamburga i Bremy spławiać do Turcji i Czarnego morza po taryfach tak tanich, że transport z Wiednia do Budapesztu więcej wynosi.

Ci „unioniści“ ucichli jednak po tem, co zaszło w Rohnstocku (na Szlązku pruskim) między oboma cesarzami, tudzież kanclerzem Caprivim i hr. Kalnokim; ucichli nawet w Rzeszy niemieckiej, gdzie odtąd wydano hasło, że skoro nie można dokonać dzieła „wszechdziejowego“, należy przynajmniej dbać o „swoją skórę“, hasło, przedewszystkiem przez agrarystów niemieckich propagowane.

Przemysłowcy austrjaccy w ogóle byli i są przeciwni traktatowi handlowemu z Rzeszą niemiecką, i ze swojej prywatnej strony mają rację. Więc wmawiają w nich, i po części wmówiono, iż przemysł austrjacki pod opieką ceł tak spotężniał, że z niemieckim konkurować potrafi; iż coś potrzeba poświęcić dla sprawy „niemieckiej“, a wreszcie, że nie ma rady, bo ścisła obu mocarstw przyjaźń polityczna nie dopuści ekonomicznego separatyzmu po wieczne czasy.

Sęk tylko z austrjackim przemysłem żelaźniczym. Na hutach żelaznych polega cała egzystencja licznych okolic alpejskich, z Niemcami one konkurencji w żaden sposób wytrzymać nie mogą. A więc przystać na zniżenie ceł austrackich od tkanin, wyrobów szklannych, skórzanych i porcelany, a chronić cłami przemysł żelaźniczy! A właśnie Galicji zależy podwójnie na potanieniu żelaza, maszyn i wyrobów z żelaza, jako niezbędnych dla rolnictwa. Takie usunięcie ceł żelaznych w Austrji z usunięciem ceł zbożowych w Niemczech — nawzajem kompensujące się właśnie — stanowi dla Galicji cały rzec można żywotny interes ekonomicznego zbliżenia z Niemcami, utrzymanie zaś ich jest klęską niczem niepowetowaną. Niestety, dobrze o tem wiedzą przeciwnicy zbliżenia i na tych punktach koncentrują całe swe podstępne działanie.

Margr. Bacquehem ma twardy orzech do zgryzienia. Teraz zasłuży sobie ostrogi ministerjalne w całej pełni, albo na arkusz emerytalny. Dotychczas zrobił tyle dobrego, że za powodem swego kolegi węgierskiego, p. Barosza, a pod naciskiem br. Czedika, prezydenta austrjackich kolei skarbowych, zaprowadził tańsze taryfy kolejowe dla podróżnych i poniekąd dla towarów. Właściwa gra traktatowa rozpocznie się dopiero po Nowym roku, a jeżeli na serjo przyjdzie do rzeczy, to skończyć się ma w Berlinie!

---

145)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Wtedy zbliżała się do mnie powoli, w smutku i przygnębieniu. Dziś szła z blaskiem szczęścia na czole. Z własnego popędu drogie jej ręce oplotły mi szyję, z własnego popędu słodkie usteczka dotknęły ust moich.

— Najdroższy — szepnęła — wolno nam teraz się kochać — położyła główkę na mojem ramieniu. — O! — dodała niewinnie — jestem nareszcie szczęśliwa!

W dziesięć dni potem, byliśmy jeszcze szczęśliwsi. Należeliśmy do siebie na zawsze. Była moją żoną.

XV.

W trzy tygodnie po naszym ślubie byliśmy już z powrotem w Londynie, gotowi do rozpoczęcia dalszej walki.

Należało przedewszystkiem nie spuszczać z oka hrabiego Fosco.

Termin kontraktu dzierżawnego o domek przy Forestroad upływał w czerwcu, to jest za miesiąc. Gdyby hrabia chciał odnowić kontrakt, (a przypuszczałem na pewnej podstawie, iż go odnowi) mogłem być pewny, że mnie nie umknie. Lecz gdyby zamierzał wyjechać z kraju, nie miałem chwili czasu do stracenia, trzeba mi było przygotować broń do walki z tak niezrównanym szermierzem.

W pierwszych dniach mojego szczęścia bywały chwile, w których postanowienie moje słabło, chwile w których miałem wielką pokusę zaniechania dalszych kroków i poprzestania na tem, iż ziściło się najdroższe marzenie mojego życia, na tem, że posiadałem Laurę.

Po raz pierwszy przychodziło mi na myśl, jak wiele stawiam na kartę, i żal mi się robiło tego cichego szczęścia, które mogliśmy utracić w nadaremnych wysiłkach.

Tak, wyznaję szczerze, przez krótką chwilę dałem się ukołysać słodkim snom i odwiodły mnie one od celu, do którego dążyłem tak wytrwale.

Laura sprowadziła mnie z tej drogi nieświadomie i nieświadomie również przeznaczonem jej było zawieść mnie na nią znowu.

Czasami widziadła strasznej przeszłości, których nie pamiętała na jawie, trapiły ją wśród marzeń sennych.

Pewnej nocy (w dwa tygodnie po naszym ślubie), przyglądając jej się, gdy spała, spostrzegłem łzy, wytryskające z pod zamkniętych powiek, usłyszałem, jak szeptała słowa, które świadczyły, że ją nawiedzają wspomnienia podróży z Blackwater Parku. Było coś dziwnie wzruszającego w tej jej bezwiednej skardze.

Postanowienie zemsty wzmocniło się we mnie w dziesięćkroć. Nazajutrz powróciliśmy do Londynu.

Przedewszystkiem należało mi poznać człowieka, z którym miałem mieć do czynienia. Dotychczas cała jego przeszłość była dla mnie pokryta mgłą tajemnicy.

Zwróciłem się po informacje do niezbyt obfitych źródeł, któremi rozporządzałem.

Ważne zkądinąd opowiadanie p. Frydryka Fairlie, (które Marjanna, idąc za mojemi wskazówkami, uzyskała zeszłej zimy) nie mogło mi służyć dla celu, jaki zamierzałem sobie obecnie. Hrabia nie działał otwarcie w sprawie spisku i był wciąż dla mnie nieuchwytnym.

Następnie szukałem wskazówek w dzienniku Marjanny, pisanym w Blackwater Parku.

Na moją prośbę, odczytała mi znowu ustępy, odnoszące się do ciekawości, jaką w niej wzbudził hrabia i do pewnych rysów jego charakteru. Ustęp ten znajduje się w tej części dziennika, w której Marjanna opisuje jego powierzchowność i usposobienie.

Wspomina przytem, że „od lat wielu nie przekroczył granic swego rodzinnego kraju“, że „stara się zawsze dowiedzieć, czy jaki Włoch nie przebywa w najbliższem miasteczku od Blackwater Parku;“ że „otrzymuje listy ze stemplami i markami pocztowemi rozmaitych krajów; a jeden z dużą, oficjalną pieczęcią“. Marjanna opierając się na tem jego długoletniem przebywaniu zagranicą, skłania się do przypuszczenia, iż hrabia jest wygnańcem politycznym, lecz nie może tego pogodzić z faktem, iż otrzymuje listy z oficjalnemi pieczęciami, listy bowiem, pisywane do wygnańców, żadnemi osobliwemi znakami nie usiłują zwrócić na siebie uwagi urzędów pocztowych.

Myśli, które mi nasuwał dziennik w połączeniu z mojemi własnemi przypuszczeniami, doprowadziły mnie do wniosku, który, dziwię się mocno, iż nie przyszedł mi pierwej.

Mówiłem sobie teraz to, co Laura powiedziała Marjannie w Blackwater Parku, to, co pani Fosco podsłuchała, stojąc pode drzwiami: „hrabia jest szpiegiem!“

Laura zastosowała do niego to określenie przypadkiem, pod wpływem gniewu; ja zaś stosowałem je w tem głębokiem przekonaniu, że hrabia był szpiegiem z profesji.

Wychodząc z tego założenia, jego pobyt w Anglii, przeciągający się dotychczas, pomimo iż nie było do niego żadnego pozornego powodu, wydawał mi się mniej dziwnym.

W roku, w którym działy się te wypadki, miała miejsce słynna wystawa w Pałacu Kryształowym, w Hyde Parku.

Do Anglii napływały wciąż liczne zastępy cudzoziemców; byli wśród nich ludzie śledzeni, z rozkazu właściwych rządów, przez agentów tajnych.

Ani na chwilę nie podciągałem hrabiego pod kategorję zwykłych szpiegów. Przypuszczałem, iż zajmuje ważne stanowisko i że ma sobie polecone przez rząd, któremu służy potajemnie, organizację i kierownictwo nad agentami obu płci, i pewien byłem niemal, że pani Rubelle należy do ich liczby.

Gdyby posądzenie moje było słusznem, hrabia przestałby już być dla mnie niezwyciężonym i nieuchwytnym.

Lecz do kogóż mogłem się udać dla dowiedzenia się bliższych szczegółów o jego przeszłości?

Ma się rozumieć nikt nie mógłby mnie lepiej objaśnić, jak jaki współrodak hrabiego.

Wśród tych rozpamiętywań przyszedł mi na myśl jedyny Włoch, którego znałem bliżej, mój dawny przyjaciel, malutki profesor Pesca.

Profesor tak dawno już zeszedł z kartek mojego opowiadania, że łaskawy czytelnik zapomniał o nim może.

Osoby przyjmujące udział w tych dziejach, ukazują się wówczas tylko, gdy tok opowieści tego wymaga. Dlatego to nietylko profesor Pesca, ale siostra moja i matka pozostawione zostały na uboczu.

Dlatego to nie wspominałem o odwiedzinach moich w Hampstead cottage, o mocnem przeświadczeniu mojej matki, że Laura jest Anną Catherick, o nadaremnych wysiłkach, jakie czyniłem dla obalenia tego przekonania w siostrze i matce; o smutnej konieczności zachowania przed niemi małżeństwa mojego w tajemnicy aż do chwili, gdy zechcą uwierzyć w tożsamość osoby mojej żony.

Przemilczałem o tych faktach, gdyż nie były w bezpośrednim związku z mojem opowiadaniem. Zatruły mi wprawdzie niejedną chwilę, lecz inne ważniejsze wypadki przesuwały się po nich, zostawiając głębsze bruzdy.

Dla tej samej przyczyny nic nie wspominałem, jak słodką pociechą była mi przyjaźń Pesci, po przedwczesnym a tak niespodziewanym powrocie moim z Limmeridge House. Przemilczałem o dowodach jego współczucia i przyjaźni; o tem, jak żegnał mnie na pokładzie okrętu, który miał mnie zawieść do Ameryki środkowej; z jaką radością witał mnie za moim powrotem, gdyśmy znowu spotkali się w Londynie.

Gdybym mógł był przyjąć usługi, jakie mi wówczas ofiarował, profesor pojawiłby się oddawna na kartkach niniejszej opowieści. Lecz, jakkolwiek wiedziałem dobrze, iż można polegać na jego odwadze i honorze, nie byłem w równej mierze pewny jego dyskrecji. Dlatego tylko prowadziłem sam indagacje. Nie zaniechałem wszelako stosunków z Pescą, i był mi on zawsze oddanym i szczerym przyjacielem.

Przed wezwaniem na pomoc małego profesora, potrzebowałem jednak przekonać się naocznie, z jakiego rodzaju człowiekiem będę miał

Wywóz zboża i bydła z Galicji do Niemiec.

Lwów d. 26. grudnia.

Statystyka handlu zewnętrznego w Austrji opiera się na zapiskach i wykazach urzędów cłowych, nieuwzględniających ani pochodzenia, ani przeznaczenia towaru.

Wskutek tego niepodobnem jest obliczenie wywozu i dowozu do poszczególnych krajów austrjackich, gdyż towary, przechodzące przez urzędy cłowe w Galicji, niekoniecznie pochodzą z naszego kraju, a względnie do Galicji zdążają nawzajem zaś wiele towarów, przechodzących przez granicę cłową innych krajów, np. Czech, wchodzi w skład naszego handlu zagranicznego.

Lepszą podstawę do obliczenia naszego handlu dają wykazy ruchu towarowego na kolejach niemieckich, ogłaszane przez ministerstwo robót publicznych w Prusiech od r. 1883, według okręgów handlowych w tym celu umyślnie utworzonych.

Między okręgami zagranicznemi, jakie odróżnia niemiecka statystyka cłowa, znajduje się też okręg „Galicja, Bukowina i Mołdawia, a po wydzieleniu dowozu i wywozu Mołdawii za pośrednictwem kolei Czerniowieckiej, możemy zbadać handel zewnętrzny Galicji i Bukowiny a Niemcami, o ile handel ten posługuje się pośrednictwem kolei żelaznych.

Na podstawie dat niemieckich i opracowania dyrekcji naszego biura statystycznego w roczniku dziesiątym *Wiadomości statystycznych* przytoczymy tu najważniejsze daty handlu Galicji z Niemcami w roku 1885. Rok 1885 wybieramy dlatego, ponieważ daty z tego roku mamy dokładniejsze, a nadto był to pierwszy rok, rozpoczynający cichą wojnę cłową Austrji z Niemcami i daje lepszy obraz potrzeby wzajemnego handlu niż lata późniejsze.

Handlu, odbywającego się za pośrednictwem poczt, niestety podać nie możemy dla zupełnego braku odnośnych dat, niezawodnie bardzo ważnych i niesłusznie lekceważonych.

Daty, odnoszące się do handlu drogami wodnemi, przytoczymy jutro wedle obliczenia Pizzali w zeszycie IX *Statistische Monatschrift* z b. r. Daty te obejmują cały obrót towarów na Wiśle i jej dopływach bez różnicy, czy takowe eksportowane były do Rosji lub do Prus.

Owóż cały obrót towarowy na kolejach między Galicją i Bukowiną a Niemcami wynosił w r. 1885, oprócz przesyłek zwierząt, liczonych wedle sztuk, ogółem 414.000 tonn, z czego na wywóz do Niemiec wypada 205.000 tonn, na dowóz z Niemiec 209.000 tonn.

W wywozie z Galicji i Bukowiny pierwsze miejsce zajmują płody rolnicze w ilości 102.000 tonn, z czego niemal połowa, bo 48.000 tonn przypada na pszenicę, 18.000 tonn na żyto, 9.000 tonn na owies, reszta na inne gatunki zboża. W wywozie pszenicy i żyta zajmuje Galicja wśród krajów austrjackich dominujące stanowisko, ponieważ w porównaniu z całym wywozem Przedlitawii do Niemiec wynosił w r. 1885 z Galicji wywóz pszenicy około 80%, wywóz żyta 90%. W rzędzie krajów austrjackich ma więc Galicja największy interes w obniżeniu ceł niemieckich od tych produktów.

Oprócz ceł agrarnych jest jednak importowi z Galicji nieprzychylną też polityka taryfowa kolei niemieckich. Szczególnie koleje pruskie nie przyzwalają naszemu eksportowi żadnych ulg, skutkiem czego zboże galicyjskie dociera do Niemiec przez Czechy, i wpływa przeważnie do Saksonii. W r. 1885 wysłano $^{4}/_{5}$ całego wywozu pszenicy z Galicji i Bukowiny do królestwa saskiego. Na drugiem miejscu dopiero konsumuje nasze zboże Szląsk pruski, na trzeciem Bawarja.

Dla naszych eksporterów są więc najważniejsze ceny pszenicy w Saksonii, Szląsku i Bawarji, dla porównania tych cen z galicyjskiemi zestawiamy średnie ceny pszenicy w Krakowie i Lwowie, oraz w Lipsku, Monachium i Wrocławiu w okresie 1887—1889.

Średnie ceny pszenicy w Krakowie i Lwowie za 100 kilogr. wynosiły w zł. w. a.:

	1887	1888	1889
Lwów	7·69	6·71	7·38
Kraków	8·38	7·35	7·79

Ceny te zamieniamy poniżej na marki, przyjmując średnie ażio złota w stosunku do waluty austrjackiej w tym czasie w wysokości 20% chociaż faktycznie wynosiło ono w r. 1887 24% a w r. 1888 22% w markach. Ceny pszenicy w Niemczech wynosiły tedy w porównaniu z galicyjskiemi za 100 kilogr.

	1887	1888	1889
Monachium	19·00 m.	19·38 m.	19·72 m.
Lipsk	17·01	18·09	18·65
Wrocław	15·33	16·50	17·37
Kraków	13·42	11·76	12·48
Lwów	12·32	10·74	11·82

W różnicy cen galicyjskich przebija się wyraźnie wpływ taryf kolejowych i ceł podwyższonych w r. 1887.

Cła niemieckie i zamykanie granic dla bydła galicyjskiego pod pozorem względów weterynarsko-policyjnych są też bardzo dotkliwe dla naszego chowu bydła, utrudniając mu korzystny zbyt. W r. 1885 wywieziono do Niemiec z Galicji zaledwie 1261 koni i 847 sztuk nierogacizny. Cło niemieckie od wołów wynosi 30 marek, od koni 20, mułów i osłów 10, krów 9, świń 6, cieląt 3, owiec 1, jagniąt $^{1}/_{2}$ marki od sztuki. Cła te wygórowane, są dla Galicji znacznie większym ciężarem niż dla krajów innych, ponieważ nasze bydło jest gorzej odżywiane i w sztukach ma mniejszą wartość i cenę. Dlatego powinniśmy dążyć nietylko do obniżenia dzisiejszej taryfy cłowej, ale nadto do zmiany podstaw wymiaru cła od bydła. Mianowicie jest w interesie Galicji przemiana dzisiejszych ceł od sztuki na cła od wagi zwierzęcia na wzór nowych ceł francuskich. Taka reforma taryfy cłowej jest pod każdym względem uzasadnioną i nie sądzimy, aby życzenia kraju miały się spotkać z zasadniczą odmową, byle były przez naszą reprezentację rzeczywiście i w odpowiedniem miejscu objawione.

W ostatnich czasach nabiera dla Galicji wielkiego znaczenia wywóz jaj. Cło od cetnara jaj wynosi w Niemczech 3 marki; uwolnienie tego produktu od cła byłoby dla kraju bardzo pożądanem tem bardziej, że bil Mac Kinleya może pośrednio oddziałać szkodliwie na tę gałęź naszego eksportu, tak pięknie się rozwijającą. Bilem tym nałożono na jaja cło w wysokości 5 ct. amer. czyli około 12 centów austrjackich od tuzina, a więc centa austr. od sztuki. Wskutek takiego cła może się eksport jaj z Kanady, która dotychczas dostarczała Stanom Zjednoczonym około 15 milionów tuzinów jaj rocznie, zwrócić ku Europie i osłabić na targach europejskich siłę konkurencyjną naszego wywozu. Nie powinniśmy więc lekceważyć tej produkcji i pozbawić jej opieki, jeśli wyjednanie ulg cłowych okaże się możliwem. Dalsze daty naszego handlu z Niemcami podamy i omówimy w artykule jutrzejszym.

Pogranicze niemiecko-francuskie.

Berlin 23. grudnia.

Mając mówić o pograniczu, musimy najprzód umówić się co do terytorjalnego znaczenia tego słowa w danym wypadku. Wiadomo, że wojska pograniczne mają specjalne zaczepno odporne przeznaczenie, zasadzające się z jednej strony na zasłanianiu mobilizacji i strategicznego rozwinięcia się własnej armii, z drugiej zaś — na paraliżowaniu mobilizacji armii nieprzyjacielskiej i wykryciu punktów jej gromadzenia. W podobnym celu mogą być użyte tylko te oddziały, które są niezbyt oddalone od granicy i które można wysłać ku niej przed przybyciem rezerwistów. Ten ostatni warunek ogranicza ilość wojsk pogranicznych, gdyż wysyłanie na plac boju wojsk, nieuruchomionych na większą skalę, jest rzeczą niebezpieczną. Oznaczając poniżej pogranicze dla Niemiec i Francji, objaśnimy na przykładach, jakie wojska należy uważać za pograniczne.

Jeżeli linię dolnej Saary, od Trewiru do Saarlouis, przedłużymy przez Zweibrücken do Germersheimu, to na północ od niej znajdziemy pas mniej więcej na 100 kilometrów szeroki, zupełnie ogołocony z załóg (wyjątek stanowi Wormacja, gdzie konsystuje 1 batalion piechoty). Większe załogi spotykamy dopiero nad Renem: w Koblencji i Moguncji, oraz w Darmstadzie, Frankfurcie, Hanau, Homburgu i Wiesbadenie. Rzecz jasna, że siły te, jako zbyt oddalone, już przez to samo nie mogą być zaliczone do wojsk pogranicznych, że zatem za takie można uważać tylko te oddziały, które są rozłożone na połud‑e od linii Trewir Saarlouis-Zweibrücken Germersheim. Przystępując z kolei do przeprowadzenia podobnej linii demarkacyjnej na wschodzie, musimy wykluczyć z rachuby wojska korpusu wirtemberskiego, jako zbyt oddalone od granicy i wziąć pod uwagę tylko korpus badeński.

Rozkład pokojowy tego korpusu dobitnie wskazuje, że na wypadek wojny będzie on skoncentrowany w południowej Alzacji, gdyż naprzeciwko Belfortu ten tylko korpus stanąć może najprędzej. W przewidywaniu tej ewentualności sztab niemiecki już podczas pokoju rozlokował część tego korpusu w południowej Alzacji, a mianowicie: 58 brygadę piechoty, 29 brygadę jazdy, 3 baterje jezdne i cztery bataliony strzelców. Przypatrując się dyzlokacji pozostałych części korpusu, widzimy, że 57 brygada zajmuje swymi pułkami Fryburg i Konstancję, a każdy pułk rozporządza osobną linią kolejową do Mühlhuzy. Z czterech pozostałych pułków piechoty dwa stoją w Rastacie, jeden w Karlsruhe, jeden w Mannheimie; artyllerja korpusu jest zgromadzona w Rastacie i Karlsruhe, brygada kawalerji w Karlsruhe i Bruchsalu. Wojska te rozporządzają dwiema liniami kolejowemi: 1) Speyer-Lauterburg-Strasburg-Colmar-Mühlhuza (ze Strasburga do Colmaru prowadzą dwie osobne linie kolejowe) i 2) Karlsruhe-Fryburg-Mühlheim-Mühlhuza, i dzięki tym liniom cały korpus XIV. bardzo łatwo może być skupiony w południowej Alzacji, Przytoczone szczegóły każą przypuszczać, że wojska korpusu badeńskiego są zaliczone do pogranicznych, że zatem za demarkacyjną linię pogranicza niemieckiego ze strony wschodniej należy uważać wschodnią granicę W. Ks. Badeńskiego.

Kiedyśmy już oznaczyli w ten sposób zachodnie pogranicze Niemiec (dotykające Francji), możemy teraz przejrzyć się siłom, rozstawionym na niem. W południowej Alzacji i w W. Ks. Badeńskiem stoi korpus XIV., którego dyzlokację objaśniliśmy powyżej. W północnej Alzacji i Lotaryngii mają Niemcy, dzięki młodemu cesarzowi, dwa całkowite korpusy XV. i XVI., z których pierwszy liczy po nad normę jeden wirtemberski i jeden saski pułk piechoty. Dalej, w prowincji Reńskiej, nad Saarą, stoi dywizja piechoty i brygada jazdy korpusu VIII., wreszcie, w Palatynacie i Lotaryngii konsystuje 5. utworzona z dniem 1. października r. b. bawarska dywizja piechoty i 5. jednocześnie utworzona bawarska brygada jazdy, jedna i druga należą do II. korpusu bawarskiego z komendaturą w Würzburgu. Krótko mówiąc, mają obecnie Niemcy, jako pierwsze zabezpieczenie granicy, cztery całkowite korpusy, a właściwie 8 dywizyj piechoty, tyleż brygad kawalerji i tyleż prawie pułków artylerji; nadto, dwa oddzielne pułki piechoty i cztery bataliony strzelców, ogółem 106 batalionów, 64 szwadrony, (po cztery na pułk) 59 bateryj jezdnych i 10 konnych. Jest to, jak widzimy, olbrzymia armia, która samą tylko liczbą dostatecznie zapewnia bezpieczeństwo graniczącym z Francją prowincjom niemieckim.

Ale przypatrzmy się bliżej dyzlokacji tej armii, przypatrzmy się kolejom strategicznym wtedy dopiero będziemy mieli pojęcie, w jaki to sposób już podczas pokoju można przygotować się w imię pokoju do wojny. Weźmy Lotaryngię, w niej cały korpus XVI. włącznie z 10 brygadą piechoty bawarskiej jest rozlokowany tylko w czterech miastach: w Thionville, Metzu, Mörchingen i St. Avold. W Thionville stoi pułk piechoty Nr. 135. i pułk dragonów Nr. 6. W St. Avold pułk ułanów Nr. 14. i drugi oddział jezdny pułku artylerji Nr. 33. (taki oddział liczy trzy baterje sześciodziałowe, konny zaś, dwie baterje sześciodziałowe). Wspomniany wyżej pułk piechoty należy do 68, z dniem 1. października utworzonej brygady, oba zaś pułki kawalerji stanowią 32 brygadę. W Mörchingen kwateruje 65. brygada piechoty (pułki Nr. 17. i 144.), oraz drugi oddział jezdny pułku artylerji Nr. 34. Wreszcie w Metzu załoguje 7 pułków piechoty (bawarskie Nr. 4. i 8, pruskie Nr. 98. i 130., 67. i 131., oraz utworzony z dniem 1. października r. b. pułk Nr. 145.), składających trzy całkowite brygady: bawarską 10, pruskie 66 i 67, oraz część 68; dalej dwa pułki dragonów Nr. 9. i 13, składających 33 brygadę jazdy; wreszcie trzy oddziały artylerji jezdnej, z których jeden o 2 baterjach i jeden oddział artylerji konnej, nie licząc 5 batalionów artylerji fortecznej. Tuż za korpusem XVI. nad Saarą jest rozłożona 16 dywizja piechoty i 16 brygada kawalerji korpusu VIII, a mianowicie: w Trewirze 31 brygada piechoty (pułki Nr. 29. i 69.), oraz pułk huzarów Nr. 9: w Saarlouis pułk piechoty Nr. 30, oraz konny i pierwszy jezdny oddział pułku artylerji Nr. 8., wreszcie w Saarbrücken pułk piechoty Nr. 70. i pułk dragonów Nr. 7.

Na linii Thionville-Metz-Courcelles Mörchingen we 24 godziny po ogłoszeniu wojny będą mieli Niemcy półczwartej dywizji piechoty z 17 baterjami jezdnemi i całkowitą dywizję kawalerji (6 pułków) z 4 baterjami konnemi.

Przypatrując się w dalszym ciągu dyzlokacji wojsk niemieckich nad granicą francuską, spotykamy przedewszystkiem wspomnianą wyżej część II korpusu bawarskiego, rozłożoną w Palatynacie i Lotaryngji. W Palatynacie konsystuje 9 brygada piechoty z pułkami nr. 17 w Germersheimie i nr. 18 w Landau, oraz pułk artylerii nr 5 w temże mieście (6 bateryj. 10 brygada, jak już wiemy, stoi w Metzu; 5 brydada kawalerji stoi zajmuje Saargemünd (pułk szwoleżerów nr. 5) i Dieuze (pułk szwalożerów nr. 3). Jeden rzut oka na mapę wystarczy, żeby się przekonać, że cała ta brygada jak również i oddziały, stojące w Palatynace, sprowadzone będą na linię Chateau Salins-Dieuze koleją żelazną Germersheim-Landau-Zweibrücken-Saargemünd Saaralben-Bensdorf-Chateau Salins i posłużą dla utrzymania związku pomiędzy korpusem XVI a XV. Ten ostatni jest tak rozstawiony podczas pokoju, że niesłychanie szybko rozwinąć się może na linii Dieuze-Rothau, t. j. na pozostałej części granicy lotaryńsko-francuzkiej. Zabezpieczeniem Wogezów i wylotu belforckiego zajmuje się korpus XIV.

Co do dyzlokacji korpusu XV, którego komendantura znajduje się w Strasburgu.

Przedewszystkiem nad samą granicą jest rozłożona 59ta brygada piechoty, 30ta brygada kawalerji, oraz oddział konny pułku artylerji nr. 15, mianowicie: w Dieuze, w którem załoguje pułk szwoleżerów, stoi pułk piechoty nr. 136, w Saarburgu zaś pułk piechoty nr. 97, pułk ułanów nr. 7 i 11 i dwie baterje konne. Sławny wąwóz Saverne (Zabern) zajmuje cały pułk piechoty nr. 99, brygady 60tej (drugi jej pułk w Strasburgu). Pozostałe części korpusu są rozłożone wzdłuż Renu w ten sposób, że mogą pośpieszać ku granicy via Saverne trzema kolejami: Weissenburg Hagenau-Zabern, Strasburg-Brumath-Zabern (droga żel. Parysko-Strasburska) i Strasburg-Molsheim Zabern (z Molsheim odnoga do Rothau) Nadliczbowe pułki obsadzą prawdopodobnie trakt Donou (szczyt Wogerów), do którego wybudowania jest odnoga kolejowa, cały zaś korpus XVty rozwinie się wzdłuż granicy lotaryńskiej przez Saarburg do Dieuze.

Nakoniec, Wogezy są obsadzone czterema batalionami strzelców korpusu XIV, z których jeden (badeński, Nr. 8) konsystuje w *Schlettstadzie*, a trzy pozostałe w *Colmarze* (magdeburski Nr. 4, hanowerski Nr. 10 i meklenburski Nr. 14) W temże mieście stoi pułk dragonów Nr. 14, który z pułkiem dragonów Nr. 22 w Mühlhuzie składa 20 brygadę. W *Mühlhuzie* załoguje nadto 58-ma brygada piechoty, złożona z pułków badeńskich Nr. 112 i 142. Wreszcie w twierdzy *N. Breisach*, po za Colmarem stoi drugi oddział jazdy pułku artylerji Nr. 14. 58 ma brygada w kilkanaście godzin może być wsparta 57-mą rozłożoną we Fryburgu i Konstancji (patrz początek artykułu); dla lepszego zaś zabezpieczenia Wogezów sztab niemiecki wybudował od głównej linii kolejowej Strasburg-Schlechstadt-Colmar-Mühlhuza aż siedm odnóg ku granicy francuskiej, tj. ku wszystkim drogom prowadzącym przez Wogezy (nie licząc odnogi do Schirmeck, Rothan i Saale, oraz linii kolejowyj z Mühlhuzy do Belfortu. Są to linie: 1) Schlettstadt-Weiler, 2) Schlettstadt-Markirch 3) Colmar-Schmierlach, 4) Colmar-Münster, 5) Mühlhausen-Lautenbach, 6) Mühlhausen-Felleringen, 7) Mühlhausen-Masmünster.

Widzimy zatem, że położenie obronne Alzacji i Lotaryngii doprowadzili Niemcy do bezwzględnie wysokiego stopnia doskonałości. Mają oni niemal tuż nad granicą francuską *ośm dywizyj*, zaopatrzonych w jazdę i artylerję, rozstawionych wybornie wzdłuż linij kolejowych i przedstawiając taką gęstą załonę, że pod nią mogłoby się bezpiecznie odbywać strategiczne rozwijanie się niemieckiej armii operacyjnej. Jakież siły przeciwstawić mogą tym dywizjom Francuzi? W jaki sposób odpowiedzieli oni na zarządzenie niemieckie z d. 1. kwietnia i 1. października r. b.? Czyż rzeczywiście obsadzenie granicy przez Niemców nie przedstawia nic do życzenia? Są to pytania same przez się nasuwające się; odpowiemy na nie w następnym artykule.

Połączenie wszystkich stowarzyszeń wzajemnej pomocy w jedną całość.

Od czasu gdy wyszła ustawa w sprawie wolności stowarzyszania się, powstało wiele instytucyj ku wzajemnej pomocy. każde jednak tylko dla ludzi w pewnych zawodach pracujących.

W społeczeństwie naszem, przyzwyczajonem do kastowości, potworzyły się kółka, które ograniczyły swoją działalność w tym kierunku, iż tylko przyjmują na członków ludzi pewnego zawodu i tylko tych wspomagają.

Nie trzeba być wielkim myślicielem, aby nie spostrzedz, że gdyby istniało jedno tylko stowarzyszenie o wzajemnej pomocy, któreby, bez względu na zawód, skupiało jednostki i rozciągało opiekę nad nieudolnymi do zarobkowania członkami, tudzież nad wdowami i sierotami po członkaach, takie stowarzyszenie byłoby potężnem i wielkiej doniosłości dla kraju.

Niektóre tutejszokrajowe stowarzyszenia, odczuwając swoje posłannictwo, — zaprzestały się zaskorupiać i rozszerzyły swój zakres działania,— ale żadne nie podjęło misji zlania wszystkich stowarzyszeń o wzajemnej pomocy w jedną wielką całość.

Co może zdziałać łączenie wiele jednostek w pewnym celu, dowodzi stowarzyszenie urzędników monarchii znane pod firmą „Allgemeiner Beamten-Verein“ z siedzibą we Wiedniu. Kto zadał sobie trudu studjować działalność tego zakładu i odczytać jego jubileuszowe dzieło z okazji 25. rocznicy — ten musi przyznać, że towarzystwo wykazuje olbrzymie rezultaty. Wszystko to czyni masa jednostek, ale nietylko urzędników — gdyż stowarzyszenie to nie ogranicza swojej działalności na samych urzędników.

I u nas w kraju zdrowo żyje i pięknie się rozwija instytucja, która pierwotnie dla jednej klasy społeczeństwa zawiązana, rozszerzyła niedawno swój zakres i ogarnęła rozmaitych pracowników, np. lekarzy, weterynarzy, inżynierów prywatnych, budowniczych, nauczycieli, urzędników autonomicznych towarzystw zaliczkowych, spółek gospodarczych i zarobkowych, rozmaitych przedsiębiorstw, reprezentacyj gminnych, ekspedytorów i ekspedytorek, telegrafistek, buchalterek, urzędników gospodarczych i t. d. Ta instytucja jest każdemu niemal znaną pod skromną nazwą „Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych“, — powstałego ze skromnych składek interesowanych, a urosłego, jak na nasze stosunki, w olbrzyma, — bo przy 2.400 członkach rozdawszy w ciągu 23 lat z górą 300.000 zł. uzbierało majątku około pół miliona. Owóż ta instytucja, stanąwszy w pierwszym rzędzie pomiędzy humanitarnemi zakładami, byłaby, mojem zdaniem, powołaną do zainicjowania jednego wielkiego stowarzyszenia o wzajemnej pomocy.

Gdyby nawet zlanie się nie nastąpiło, to Towarzystwo oficjalistów samo mogłoby w interesie społecznym rozszerzyć swoje ramy i przy zatrzymaniu nawet swej nazwy, przyjmować bez ograniczenia do Towarzystwa.

Statut tego zakładu stanowi pewną zaporę do szybkiego rozwoju albowiem powiada w § 3., że oficjalistów gospodarczych przyjmuje Towarzystwo choćby mieli już zapewnioną emeryturę, zaś innej kategorji urzędników, kobiet, zajmujących urzędnicze stanowiska i innych, wtedy przyjmuje, gdy nie mają z innych źródeł zapewnionej emerytury. Co to właściwie mogłoby przeszkadzać Towarzystwu? że ktoś np. mając na oku zbyt małą emeryturę pragnąłby jeszcze swemi udziałami zabezpieczyć sobie emeryture lub swoje wdowy i sieroty w Towarzystwie oficjalistów. Wszak ten, jak ów, musi wkładki opłacać i zarówno być nieudolnym do pracy lub zemrzeć, aby sam lub jego rodzina korzystać mogła z dobrodziejstw instytucji.

Bez względu jednak na to, co Towarzystwo oficjalistów zrobi, podaję myśl zlania wszystkich Towarzystw w jedną całość a ze względu na doniosłość tego, jak sądzę, dobrego projektu, upraszam, aby dla dobra ogólnego wszystkie czasopisma raczyły moje uwagi pomieścic.

Kazimierz Litwin.

Z knowań rosyjskich w Bułgarji.

Na wiadome sążniste rewellacje eksdyplomaty rosyjskiego Tatiszczewa z Bułgarji — bawił wszystkiego jedną dobę w Sofii — odpowiedziały dosadnie półurzędowe pisma bułgarskie, a że naturalnie potrącono w tych rewellacjach i w polemice także o br. Mikołaja Kaulbarsa, więc i ten osławiony urzędowy rosyjski sternik wichrzycielstwa w Bułgarji z lat 1886 i 1887 uważał za stosowne wmieszać się w tę sprawę, twierdząc między innemi, że raz przeszkodził był zamachowi przeciw ks. Aleksandrowi (Battenbergowi) uknutemu. Otóż odpowiadając Kaulbarsowi odsłania ktoś w półurzędowej *Bułgarie*, podpisany tylko *A. G.*, ale z knowaniami rosyjskiemi dokładnie obeznany, historję niemniej jak czterech zamachów, jakie ryjąca bez ustanku intryga rosyjska przeciw Battenbergowi uknuła.

Pierwszy zamach w celu obalenia ks. Aleksandra uknuto w r. 1882, i był dziełem radcy stanu i komisarza rosyjskiego, Chitrowa. Rzecz się miała jak następuje Pomocnik bułgarskiego ministra wojny, Paweł Popow, w którym wielkie nadzieje pokładano, podał się do dymisji w skutek skandalu na bankiecie w klubie wojskowym, dowódzca bowiem batalionu 1. pomawiał go, że dla interesów materjalnych pozostaje w stosunkach z niejakim Aleksandrem Łoginowem, liwerantem wojskowym. Na audjencji oświadczył minister wojny Kryłow ks. Aleksandrowi, że pewien rozkaz do armii ogłosić może dopiero po upoważnieni od Chitrowa. Na to oświadczenie odpowiedział książę dając Kryłowowi dymisję. Treścią owego rozkazu dziennego było zabronienie oficerom niższych stopni wyprawiania bankietów bez szczególnego pozwolenia od księcia.

Wybuchło przesilenie; Chitrowo wezwał komendantów dywizji zachodniej do siebie do konzulatu rosyjskiego, i zaproponował im strącenie księcia z tronu. Ale major Gurski, szef batalionu 5., nietylko tę myśl odepchnął, ale nadto wystąpił przeciw wtrącaniu się Rosjan w sprawy bułgarskie, gdyż jedyną misją oficerów rosyjskich jest uczyć armię bułgarską, a nie demoralizować. Do tego oświadczenia przystąpił także pułkownik Kotelników, a następnie i przeważna część komendantów, i spisek się rozchwiał.

Na herszta drugiego spisku upatrzono pułkownika Łoginowa. Sekretarz konzula rosyjskiego Janina, niejaki Paszek, przybył do obozu pod Sofią i prosił pułkownika, aby się udał do konzulatu rosyjskiego a to „w sprawach służbowych“. Łoginow oświadczył, że nie może się tam pojawić w mundurze, i mimo wszelkich przedstawień Passeka poszedł do domu, aby się przebrać. W pałacu książęcym dowiedziano się o tem, i rozeszła się pogłoska, że ówczesny minister wojny, Aleksander Kaulbars na ten dzień zamach przygotował. W samej rzeczy pojawił się Kaulbars o godzinie 11 w nocy i kazał patrol zaalarmować. Spostrzegłszy jednak jakiś ruch w pałacu, oddalił się z cały pośpiechem. Książę leżał wówczas chory w łóżku, a dał swemu adjutantowi dyżurnemu, kapitanowi Polcykowowi rozkaz, wpuścić ministra do pałac

---

do czynienia. Dotychczas nie widziałem jeszcze hrabiego Fosco.

W trzy dni po moim powrocie do Londynu z Laurą i Marjanną, wyruszyłem ku Forest-Road. St. Johns Wood, pomiędzy godziną dziesiątą i jedenastą z rana.

Dzień był pogodny, miałem kilka godzin do stracenia, a przypuszczałem, że hrabia zechce także korzystać z pogody i wyjdzie na spacer. Postanowiłem więc czekać na niego.

Nie obawiałem się wcale, aby mnie poznał, gdyż pierwszy i ostatni raz, gdy mnie widział i przeprowadził do domu, była noc ciemna.

Przeszedłem parę razy przed domkiem, lecz w oknach nie spostrzegłem nikogo; zajrzałem więc przez niski mur do ogrodu.

Jedno z okien, wychodzących nań z parteru, było otwarte i zasłonięte siatką. Nie widziałem nikogo, lecz usłyszałem rozlegający się z pokoju świergot ptactwa, następnie donośny głos, znany mi dobrze z opowiadań Marjanny.

— Chodź, chodźże, moja ślicznotko, przejdź się po moich palcach — wołał ów głos. — Raz, dwa, trzy, pod górę! Raz, dwa, trzy, na dół! Raz, dwa, trzy, tuit, tuiiit!

Hrabia zajęty był musztrą kanarków, jak w Blackwater Parku.

Po chwili umilkł świergot i komenda, usłyszałem zgrzyt klucza w drzwiach wchodowych.

Odwróciłem się.

Wśród ciszy przedmieścia rozległa się wspaniała modlitwa z „Mojżesza“ Rossiniego, śpiewana dźwięcznym, głębokim basem.

Furtka od ogrodu otworzyła się i zamknęła znowu. Hrabia wyszedł na ulicę i kierował się ku Regent Parkowi.

Postępowałem w pewnej odległości po za nim.

Marjanna uprzedziła mnie o niezwykłym wzroście, olbrzymiej tuszy i ostentacyjnej żałobie, lecz nic mi nie wspomniała o wesołości i sprężystości ruchów tego zadziwiającego człowieka. Szedł krokiem zwinnym, elastycznym; kapelusz przekrzywiony miał nieco na bakier, wywijał w powietrzu laską, przypatrując się po drodze domom z miną zadowolnioną i protekcjonalną. Gdyby powiedziano komu obcemu, że wszystkie te domy należą do hrabiego, ów nieznajomy nie zdziwiłby się wcale.

Hrabia nie obejrzał się ani razu po za siebie; na pozór przynajmniej, nie zwracał na mnie uwagi, nie zwracał zresztą uwagi na żadnego z przechodniów; od czasu do czasu tylko uśmiechał się po ojcowsku do dzieci, prowadzonych przez niańki.

W ten sposób zaprowadził mnie aż do sklepów, przy zachodniej stronie Parku,

Tu wszedł do pasztetnika (zapewne dla uczynienia obstalunku) i wyszedł natychmiast, trzymając w ręku ciastko.

Jakiś Włoch grał na katarynce przed sklepem, małpa pokazywała przeróżne sztuki na instrumencie.

Hrabia zatrzymał się, odłamał kawałek ciastka, resztę podał drżącemu na całem ciele zwierzątku.

— Weź to, moja mała — mówił z pocieszną tkliwością — weź, jesteś widocznie głodna. W imię ludzkości, ofiaruję ci śniadanie.

Kataryniarz prosił nieśmiało o kilka pensów litościwego przechodnia, lecz hrabia wzruszył pogardliwie ramionami i podążył dalej.

Doszliśmy po pewnym czasie do najpiękniejszych ulic i wystawniejszych sklepów pomiędzy New-road i Oxford-street.

Hrabia zatrzymał się znowu i wszedł do optyka, ogłaszającego napisem, przylepionym do okien sklepu, iż wykonywa reparacje sumiennie i dokładnie. Po chwili Fosco wyszedł z lornetką teatralną, zrobił kilka kroków i stanął znowu przed oknem księgarni, gdzie były wywieszone afisze. Odczytał je z uwagą, następnie zawołał na dorożkę i kazał się zawieść do kasy Opery.

Zbliżyłem się do okna księgarskiego i spojrzałem na afisz. Dawano tego wieczora „Lukreciję Borgia“.

Lornetka, uważne studjowanie afisza i adres podany dorożkarzowi, wszystko to świadczyło, iż hrabia zamierza przepędzić wieczór w teatrze.

Mogłem uzyskać dwa bilety na parter za pośrednictwem znanego mi dobrze malarza teatralnego.

Hrabiego łatwo było dostrzedz wśród widzów, miałem przeto nadzieję, że przekonam się, czy towarysz mój, a mianowicie Pesca, zna swego współrodaka.

Postarałem się o bilety i pozostawiłem w mieszkaniu profesora kilka słów, uwiadamiających go o moich zamiarach na wieczór.

O trzy kwadranse na 8. byłem już u niego, aby go wziąć ze sobą do teatru.

Mój mały przyjaciel nie posiadał się z radości. Z czerwonym gwoździkiem w butonierce i olbrzymią lornetką wyglądał bardzo pociesznie.

— Czy jesteś gotów? — spytałem.

— O tak, *irght-all-right* — odparł Pesca.

Wyruszyliśmy do teatru.

XVI.

Ostatnie nuty uwertury rozlegały się na sali a parter szczelnie był zajęty w chwili, gdyśmy przybyli do teatru.

Było jednak dużo wolnego miejsca w przejściach naokoło parteru; odpowiadało to właśnie celowi, dla którego znajdowałem się na przedstawieniu.

Zbliżyłem się najprzód do barjery, oddzielającej parter od lóż i w tej stronie teatru szukałem hrabiego. Nie było go tam jednak. Przeszedłszy na drugą stronę, spostrzegłem go wreszcie w krzesłach parterowych. Zajmował doskonałe miejsce w szóstym rzędzie.

Stanąłem z Pescą w jednej z nim linii.

Profeser nie był jeszcze uwiadomiony z jakim zamiarem wziąłem go ze sobą do teatru i dziwił się, dlaczego nie przybliżamy się bardziej do sceny.

Kurtyna podniosła się.

Przez cały pierwszy akt pozostaliśmy na naszem miejscu; hrabia zajęty śpiewem i muzyką nie zwrócił na nas uwagi.

Ani jedna nutka prześlicznej muzyki Donizettiego nie była dla niego stracona. Przewyższając wzrostem wszystkich swoich sąsiadów, uśmiechał się z zadowoleniem i od czasu do czasu kiwał dużą swą głową.

Gdy otaczający go widzowie przyklaskiwali pod koniec jakiej arji, (jak to zwykła czynić publiczność angielska) bez najmniejszego wzgledu na dalszą melodję, wykonywaną przez orkiestrę, oglądał się naokoło z wyrazem litosnej nagany i podnosił rękę do góry dla dania grzecznego napomnienia.

Po wytworniejszych ustępach w śpiewie i delikatnych frazesach muzycznych, które nie wywołały oklasków wśród audytorjum, tłuste jego ręce, przybrane w doskonale dopasowane czarne rękawiczki głaskały jedna drugą, świadcząc, iż doznaje rozkoszy wykształconego melomana.

W chwilach takich jego ciche: „bravo, braavo!“ rozlegało się wśród milczącej sali, jako mruczenie olbrzymiego kota.

Sąsiedzi, po obu rękach, opaleni wieśniacy, przypatrywali mu się ciekawie i wtórowali zawzięcie.

Tego wieczoru niejeden oklask wywołany został tem cichem głaskaniem olbrzymich rąk w czarnych rękawiczkach.

Hrabia przyjmował to z pobłażliwym uśmiechem, jako należny hołd dla swego znawstwa.

Podczas pauz muzycznych spoglądał naokoło, zadowolony widocznie z siebie i z audytorjum.

— Tak, tak — zdawała się mówić jego twarz — ci barbarzyńcy Anglicy nauczą się jeszcze czegoś ode mnie! Tu, tam i wszędzie, ja Fosco, wywieram wpływ potężny.

Kurtyna zapadła po pierwszym akcie. Widzowie podnieśli się z siedzeń i zaczęli rozglądać po sali. Oczekiwałem właśnie tej chwili, aby się przekonać, czy Pesca zna hrabiego.

Powstał on wraz z innymi i przypatrywał się publiczności z lóż. Z początku odwrócony był do nas tyłem, lecz wkrótce zwrócił się w naszą stronę i patrzał na loże po nad naszemi głowami, to gołem okiem, to przez lornetkę. Skorzystałem z chwili, w której widać było całą jego twarz, aby zwrócić na nią uwagę Pesci.

(C. d. n.)

e bez zezwolenia księcia nikogo z pałacu nie wypuszczać. Tak więc i ten zamach spełzł na niczem.

Wnet potem obmyślano trzeci zamach celem uprzątnięcia Battenberga. Rotmistrz Koubé, krewny Aleksandra Kaulbarsa, napłótł księciu, że na w Bałkanach kąt bardzo obfitujący w zwierzynę, że jednak polowanie trzy dni potrwa i że będzie się tam udać cichaczem, aby inni myśliwi nie przeszkadzali. Łatwowierny książę nic złego nie przeczuwał; ale zaledwo wyjechał z Sofii otrzymał kapitan Połeykow z konzulatu rosyjskiego rozkaz, aby natychmiast, nie zwlekając ani chwili, ze służby bułgarskiej wystąpił i do Rosji jechał. Autorowi artykułu w *Bulgarie*. pan A. G. — który snać wybitną odgrywał rolę na dworze Battenberga, wydało się to podejrzanem, uwiadomił więc adjutanta księcia, porucznika ...waliewa, który natychmiast z przyboczną strażą książęcą puścił się, aby odszukać księcia. Zarazem uwiadomiono o wszystkiem ministra sprawiedliwości. Stoiłowa. Książę wrócił do Sofii, inaczej byłby go już wtedy porwali i do Reni wywieźli.

Br. Mikołajowi Kaulbarsowi, który z Wiednia zjechał był do Sofii dla zawarcia rosyjsko-bułgarskiej konwencji wojskowej, zarzuca p. *A. G.*, że wszystkich sprzyjających ks. Aleksandrowi oficerów rosyjskich usunął z Bułgarji i odesłał do Rosji, między tymi majora Daniłowa. On też poruszył wszystkie sprężyny, aby wywołać powstanie przeciw księciu.

Ale wybuch rewolucji w Filipopolu (6. do 18. września 1885) i ohwołanie przyłączenia Rumelii do Bułgarji, udaremniły ten plan br. Kaulbarsa. Czwarty bezpośredni zamach na księcia miał być dokonany podczas podróży jego z Jamboli do Burgas ale także się nie udał. „Aż nareszcie — tak kończy p. *A. G.* — znaleziono w samejże armii bułgarskiej zaprzedańców, i Kaulbars pospołu z nimi zwyciężył w czasie między 20. a 21. sierpnia 1886“. (Porwanie i wywiezienie ks. Aleksandra do Reni)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26 grudnia.

* **Zapiski osobiste.** Dowiadujemy się, iż na stanowisko członka rady nadzorczej galicyjskiego banku hipotecznego, opróżnione przez dr. Alojzego Żybickiego, powołany być ma p. Antoni Chamiec, zastępca marszałka krajowego. — Złożony ciężką chorobą rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Tomasz Stanecki przyjmował w dniu onegdajszym wijatyk z rąk ks. dyrektora Jana Stopczyńskiego.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował dr. Ant. Krokiewicza, asystentem sanitarnym przy namiestnictwie.

* **Zmarli.** Z Poznania donoszą o zgonie śp. Ignacego Lerowskiego b. oficera wojsk polskich, długoletniego tułacza na obczyźnie, następnie muzyka i pedagoga w stolicy wielkopolski.

* **Pogrzeb śp. ks. Stupnickiego**, który miał odbyć się dzisiaj, odroczony został do jutra. z powodu odbywającego się dziś zgromadzenia „Narodnej Rady“.

* **Prezentę** na gr. kat. beneficium Brodki otrzymał ks. Hipolit Pochorecki.

* **Promocje.** W uniwersytecie wiedeńskim otrzymał dyplom doktora praw p. Eugeniusz Jan Łopuszański ze Lwowa.

* **Ślub.** Onegdaj odbył się w Korytnikach ślub p. Jana Szerla kap. obr. kraj. w Przemyślu, obecnie przeniesionego do Cataro w Dalmacji, z panną Amalią Łapicką, córką ś. p. Djonizego Łapickiego, proboszcza w Porzeczu.

* **Ze sportu myśliwskiego.** U ks. Sapiehy w Krasiczynie odbędą się po świętach wielkie łowy, na które zapowiedział swoje przybycie arcyksiążę Salwator.

* **Z armii.** W wilię Bożego Narodzenia ogłoszony został awans wojskowy. Z czynnej służby wojskowej awansowało najwięcej w kawalerji i artylerji. W pochocie zamianowanych zostało 2 majorów i 1.400 jednorocznych ochotników awansowało na rezerwowych oficerów.

* **Kronikę dwóch dni** ubiegłych, ktoż zdoła spisać? Kto policzy ilość zjedzonych struceli, ryb i innych połyswych ingredjencji, oraz wypitych szklanek i kieliszków rozmaitych napojów, porząwszy od ienjacego się piwa a skończywszy na szumiącym szampanie. Kto opisze dzieje *par excellence* rodzinnej oczty wigilijnej i tych po większej części także rodzinnych wczorajszych śniadań, obiadów i herbatek? A jednak choć te szczegóły przepadną w fali zapomnienia, dnie ubiegłe pozostawią, jak zawsze, po sobie wraż nie przyjemne, tradycyjny charakter bowiem narodzenia Pańskiego wraził się w umysły nasze, zróśł się z życiem naszem.

Tego roku dniom świątecznym sprzyja piękna pogoda, choć mrozek porządnie „ciśnie“. Wczoraj wieczorem dochodził do 15° R.

Należy wspomnieć jeszcze o polowaniach, które zazwyczaj w dzień wigilijny są podejmowane W okolicy Lwowa, w czasie jednego z takich polowań na zające, zdarzył się smutny wypadek. Chłopak nadający do nagonki, dostał epilepsji i nie odnalezłony zawczasu, zamarzł w polu.

* **Przy 15 stopniach mrozu** ulica Ruska w górnej swojej części zagrożona jest powodzią. Od świtu pracuje tam kilkunastu robotników miejskich ze znaną „energją“. Woda dosięgła kilku centymetrów ponad wysokość chodnika i utworzyła powłokę lodową, w której od czasu do czasu zapada biedny przechodzień. Sprawcą nieszczęścia jest w górze stojąca studnia.

* **Opłatek wspólny.** Proszono nas o przypomnienie iż opłatek wspólny w łbu naszych stowarzyszeniach rzemieślniczych przełamany będzie w nadchodzącą niedzielę, a mianowicie w „Skale“ o godz. 5. po południu, w „Gwieździe“ zaś o godz. 11. rano.

* **Na święta** przybyło do naszego miasta sporo osób z Krakowa i Warszawy związanych węzłami krwi i przyjaźni z wielu mieszkańcami Lwowa.

* **Istniejąca** w łonie Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w. m. we Lwowie komisja informacyjna przypomina się pamięci publiczności, a mianowicie pp. adwokatów, naczelników biur i t. d. uprzasząc o zgłaszanie lekcyj, mundantur, koncypientur i t. d. Zadaniem komisji będzie polecać tylko godnych i umiejętnych kandydatów. Adres sekretarza komisji: F. Lehm, u dra S. Bunda, adwokata krajowego. ul. Sobieskiego.

* **Jako pozostałość** po namiotach piernikarzy tkwią w rynku gęsto powbijane w ziemię haki a te ruch w tej części tamującą, co chwila przez kogoś się o nie zaczepia, drze ubranie, pada i powstaje, błogosławiąc porządek naszej świątecznej magistratury...

* **Agitator emigracyjny.** Krakowska policja wpadła na trop nielegalnej agitacji emigracyjnej w pow. sanockim, niejakiego Ludwika Wielicha, zamieszkałego w Wiedniu, którego adresy znaleziono u wychodźców. W sprawie tej policja krakowska wdrożyła dochodzenie.

* **Przygotowania karnawałowe** praktyczne, rozpoczęły się w niektórych domach już wczoraj, tańczono bowiem z całym zapałem, jakby już było po Trzech Królach, — teoretycznie czynione są przygotowania karnawałowe na posiedzeniach komitetów balowych. D. 12. stycznia urządza Bratnia pomoc słuchaczów uniwersytetu wieczorek z tańcami; 15. odbędzie się piknik starok walerski, na który już obecnie rozebrano większą część biletów; 22. stycznia obdarzy nas wieczorkiem z tańcami Czytelnia akademicka; 25. odbędzie się świetny bal Salomejek; 29. technicy zaprodukują nowość w urządzeniu sali; na 31 zapowiadany jest bal handlowy, a luty rozpocznie się balem prawników, poczem, prawdopodobnie 4 lutego Koło literackie urządzi wspaniały bal kostjumowo-maskowy. Karnawał zakończy tow. prawnicze, piknikiem, który odbędzie się 9. lutego.

* **Zebranie towarzyskie** członków pedagogicznego Tow., odbędzie się 4. stycznia w niedzielę o godz. 7 wieczorem, w sali bibliotecznej kasyna miejskiego. Kierownictwo części artystycznej objął p. Władysław Mańkowski.

* **Samobójstwo.** Dnia 20. b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Wasyl Tociuk szeregowiec 24 p. p. stacjonowany w Orzechowcach. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* **Wydział krajowy** uchwalił wysłać na pogrzeb ś. p. ks. J. Stupnickiego pp. Romanowicza i Sawczaka, którzy na trumnie złożą imieniem Wydziału krajowego wieniec z napisem: „Ks. biskupowi Stupnickiemu. byłemu zastępcy marszałka krajowego — Wydział krajowy“.

* **Rozstrzygnięcie konkursu.** Wydział Towarzystwa Imienia „Tadeusza Kościuszki“ w Krakowie, podaje do publicznej wiadomości, że na posiedzeniu w dniu 12 b. m. odbytem, rozstrzygnięty został konkurs, rozpisany przez wspomniane Towarzystwo, na napisanie najlepszego żywota Tadeusza Kościuszki. Stosownie do przedłożonych wniosków przez komisję konkursową, przyznaną została pierwsza nagroda w kwocie 200 zł., pracy pod godłem „Miłość to cnota“; drugą zaś nagrodę w kwocie 100 zł. uzyskała praca, nosząca dewizę „Polska to wolność“. Po otwarciu zapieczętowanych kopert okazało się, iż autorem pracy uwieńczonej pierwszą nagrodą, jest p. Dr. Franciszek Stefczyk, profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, zaś autor pracy odznaczonej drugą nagrodą jest p Eustachy Śmiałowski, inżynier drogowy przy budownictwie miejskiem w Krakowie.

* **Jutro** dnia 25. grudnia: św. Jana E. — św. Jelewterja

— **W Petersburgu** na tegorocznym egzaminie konkursowym w Akademii sztuk pięknych medale otrzymali następujący Polacy: Konstanty Górski, Adolf Ostromęcki, Józef Fögler, Wiktor Korczyński, Kazimierz Stabrowski i Józef Bałzukiewicz.

— **Koniecznie na siedm.** Krawcowa (biorąc miarę młodej panience): „Więc pani życzy sobie mieć ten stanik na siedm guzików, a nie na sześć?“ Podlotek: „Koniecznie na siedm, bo to, widzi pani, przy sześciu guzikach on mnie wcale nie kocha, gdy liczę od góry: „kocha — nie kocha..“

— **Myśli nienowe.** Historja i filozofia — to światła elektryczne, oświecające plac najczęściej już pusty, ale nie wnętrza ruin.

Co jest śmiercią dla pychy? — Samotność bez władzy.

Co być może jedynym pięknym czynem zimnego samoluba i skąpca? — Umrzeć.

Co jest śmiercią dla złości? — Dobre serce.

Jaka jest nędza największa? — Nędza w starości.

Co starzeje najprędzej? — Nowinka i... dobrodziejstwo.

Co powinno przytłumić ból własny? — Cierpienia bliźniego.

Chcesz być kochanym? — Kochaj mniej siebie.

Czego trzeba uczyć się pod starość? — Umieć być starym

Kto umiera aż dwa razy? — Piękna kobieta.

— **Odznaczenie.** Miasto Warszawa za udział w wystawie architektonicznej w Turynie otrzymało najwyższą nagrodę, dyplom honorowy.

OFIARY.

S. Piechawski z Chłopów, na weteranów z roku 1831, zamiast rozsyłania życzeń noworocznych 1 złr.

Psychologja zbrodni.

Paryż d. 19. grudnia.

Dzięki niedyskrecji jednego z dzienników, akt oskarżenia przeciw Eyraudowi i Gabrjeli Bompard został ogłoszony drukiem znacznie wcześniej, niż się rozpoczął toczący się obecnie proces.

Ciekawa jest strona psychologiczna procesu lubo oskarżonymi nie powodowała żadna z pobudek namiętnościowych, jakie zdają się łagodzić ohydę zbrodni i choć indywidua, które ukartowały zgładzenie człowieka w widokach zysku są zwyczajnymi łotrami.

Najczęściej, a i w danym wypadku także, uczciwy zarobek, wynagrodzenie za pracę, przedstawiałby mniej trudności, niż obydna i dla zysku spełniona zbrodnia. Eyraud przyznaje, że podczas swojej ucieczki w Ameryce nabrał przekonania, że mógł tam zarabiać czterdzieści tysięcy franków na handlu koniakami, a Eyraud trudnił się niegdyś dystylatorstwem wódek. Przygotowania do zbrodni kosztowały go o wiele więcej, niżby go była kosztowała podróż do Ameryki.

Jeżeli droga cnoty jest najwygodniejszą, dlaczego tak wielu ludzi nie chce na nią wejść? Chyba dlatego, że nigdy nie spróbowali. Na dnie społeczeństwa roją się zbrodniarze z profesji, którzy wyssali występek z mlekiem matki, którzy zawsze go mieli przed oczyma, którzy z niego żyją i umierają. Ale od tego dna odgradza ludzi uczciwych świat pośredni, niemniej zepsuty. Tu już nie otoczenie gubi jednostki, ale ich własne instykty. Są indywidua, które przez niezbadaną tajemnicę przychodzą na świat z wrodzoną przewrotnością. Twierdzić że owa przewrotność jest silniejszą od nich, byłoby to zniszczyć szalę prawa, ale przypuszczając nawet, że wrodzona atrofja moralna jest uleczalną. trzeba przyznać, że zdarzają się niewidomi z urodzenia pod względem umysłowym, tak jak pod względem fizycznym. Zdawałoby się, że jednym i drugim cud tylko mógłby wzrok przywrócić. Gabrjela Bompard była wychowana bardzo starannie i od najmłodszych lat okazywała się przerażająco rozwiniętą w złem.

Ojciec jej umieścił ją w jednym z owych zakonnych zakładów wychowawczych, stworzonych umyślnie dla poprawy podobnych stworzeń. Ale wszystkie starania zakonnic nie odniosły skutku. Młoda ta osóbka (dziś liczy ona sobie zaledwie 22 lata) przerażała bliźnich swoim cynizmem w mowie, a potrzeba specjalnego daru, aby dojść tak daleko Szkoda wielka, że który z uczniów Zoli nie interwiowował podobnego subjektu! Na szczęście dla szkoły naturalistycznej może się ona jeszcze odbić. namówiwszy Gabrjelę Bompard do napisania swoich pamiętników. Była ona Ewą, która skusiła mężczyznę, mniej od niej w rezultacie zepsutego, który złoży głowę pod gilotyną, kiedy tymczasem ona pojedzie sobie do Nowej Kaledonji, gdzie może jeszcze w końcu będzie się rozbijała karetami. Kobiety są tam rzadkością i dlatego wysoko cenione, mają wielkie powodzenie.

W procesie tym są szczegóły, którychby nie wymyślił żaden autor dramatyczny, które chyba mogą się komu przyśnić. Zalotnego komornika wciągają do mieszkania. gdzie wszystko już było przygotowane do morderstwa. W mieszkaniu znajdował się tylko szezlong, siada na nim, bierze Gabrjelę na kolana, ona odwiązuje sznurek przytrzymujący jej szlafrok, zarzuca mu go na szyję, mówiąc, że to wygląda jak ładny krawat, on się uśmiecha, odpina jeden guzik jej stanika, wtedy wspólnik jej pociąga postronek i Gouffé jest zaduszony. Oto cały przebieg dramatu. Mordercy razem rozbierają trupa i Gabrjela śmieje się z niektórych szczegółów toaletowych zabitego. Eyraud zabiera klucze swojej ofiary, idzie szukać w jego biurku i powraca podweselony Żaden wyrzut sumienia nie porusza ich dusz. Ale choć Gouffé na dobre umarł, wydało im się, że otwiera oczy, więc go wieszają na nowo! Czyto nie po szekspirowsku? Zapewniwszy się wreszcie, że już nie mruga oczami, kładą się spać. Eyraud zeznaje. że spał jak kamień, Gabryjela także nie miała przykrych snów. Opowiada ona prezesowi sądu. że myśl powieszenia Gouffego wydała się „zabawną“ i że Eyraud, zdejmując komornika ze sznura, cągnął go jak rękawiczkę. Oprócz tych głosów serca. kłamie ona bez ustanku — myśli ona tylko o jednem... żeby wszystkiemu zaprzeczać. Eyraud nie broni już swojej głowy, ale wolałby, żeby Gabrjela pojechała z nim do Grande Roquette. Jest to żołnierz, który zbiegł wobec nieprzyjaciela, kupiec, który dwa razy zbankrutował... Zdaje się jednak że pomysł zbrodni został mu podsunięty przez Gabrjelę, która go zapewne wzięła z jakiego romansu. Romanse, to przecież jedyna lektura takich Gabriel Bompard, a pewien romansopisarz obmyślił w najdrobniejszych szczegółach morderstwo, które potem powtórzone zostało na Gouffém Jeden z przyjaciół Gouffego wygadał się przed Eyraudem, że Gouffé jest bardzo bogatym, a poposzedłszy złożyć policji swoje zeznania, strzegł się, aby nie wymienić nazwiska, które mogło było wprowadzić na prawdziwy trop. Eyraud, który się już nie broni, nie interesuje nikog . Mężczyźni z ciekawością lornetują Gabrjelę. Jest to dla nich „dokument ludzki“, jaki się nie codzień zdarza. Kobiety przypatrują jej się tak, jakby patrzyli członkowie jakiego towarzystwa geograficznego, którzyby mieli przed sobą młodego podróżnika. Taki młodziutki... a przebył już takie drogi w niebezpiecznej i ponurej krainie występku, w krainie ciemności, pociągającej urokiem czegoś nieznanego. tak, jak lasy Afryki, pociągają ludzi przeżytych. Jeżeli sąd przysięgłych wbrew wszelkim oczekiwaniom skaże Gabrjelę na śmierć to p. Carnot ją ułaskawi. Wobec gilotyny równość płci nie istnieje. Dla komorników dostatecznem zadośćuczynieniem będzie, jeżeli głowa Eyrauda spadnie. Sprawa wlokła się długo. Gouffé został zaduszony dnia 29. lipca 1889 r. Gabrjela oddała się w ręce policji w rok niemal później, Eyraud zaś został aresztowany w Hawanie dnia 21 maja r. b. Oskarżonym nie brakło zatem czasu do zastanowienia się.

Mówiono o hypnotyzmie i suggestji. Gabrjela daje się z łatwością usypiać, ale zbrodnia nietylko, że nie została jej podszepniętą, lecz przeciwnie ona to pojechała do Londynu zaproponować ją Eyraudowi. W Ameryce umiała sobie zjednać bogatego głupca, który ją swoim kosztem przywiózł napowrót do Paryża. Wobec sprawiedliwości, choć na to nie wygląda, broni się umiejętni, skoro ocali głowę. Trzej lekarze, wezwani do zbadania jej stanu umysłowego, orzekli wszyscy za poczytalnością. objaśniając dany wypadek w ten sposób: „Powstrzymanie rozwoju zmysłu moralnego bez równoległego powstrzymania rozwoju umysłowego“. Stylem naturalistycznym da się to wyrazić trzema słowami „inteligentna, ale łajdaczka“. Dlaczego jednak w niektórych duszach zmysł moralny pozostaje w stanie embrjonu, pomimo wszelkich starań, łożonych na to, aby go rozwinąć. oto pytanie, na które medycyna nic a nic odpowiedzieć nie umie.

Dziennik *La France* zamieścił bardzo starannie wykonane portrety ofiary, morderców, sędziów, adwokatów i t. d. Eyraud wygląda na zawiedzionego spekulanta Gabrjela na gryzetkę biegającą po ulicach z pudełkiem na kapelusze w ręku, z wyrazem — jedynym zresztą na jej twarzy, znudzenia. Po zakończeniu pierwszego posiedzenia sądu, kiedy wstawała ze swego miejsca, odezwała się do kupiących się dokoła niej młodych adwokatów: „Ten prezydujący jest djabelnie nudny!“ Ona jest tylko znudzona.

Eyraud, choć był równie złym mężem, jak ojcem, żałuje tylko swojej żony i swojej córki, a nawet tego jednego tylko na świecie żałuje. Gabrjela nie kocha nic, nie żałuje niczego, a kiedy w Nowej Kaledonji zaślubi jakiego nawpół ułaskawionego łotra i kiedy będzie miała domek wiejski, będzie bawiła gości, opisując kwaśną minę prezydenta i niezadowoloną fizognomię Eyrauda. Dostanie może parę kolczyków brylantowych i przyzna, że są ładniejsze od zrobionych z pierścionka, jaki Gouffé miał na palcu i którémi przez długi czas zdobiła swoje uszy. *W. M.*

Objawy występku nieraz *con amore* były opisywane przez romansopisarzy, ale nikt jeszcze nie napisał psyhologji zbrodni.

(W wstrętnym tym procesie zapadł już wyrok na mocy którego Eyrund skazany został na śmierć, Bompard zaś na lat dwadzieścia robót przymusowych *Przyp. red.*)

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Wczoraj popołudniu na „Trójce hultajskiej“ i wieczorem na „Wiceadmirale“ zebrała się liczna publiczność. Szczególnie góra była szczelnie zapełnioną, a oklaskom nie było końca,

— „Dwór w Władkowicach“ Przybylskiego, dany w tych dniach w Petersburgu przez trupę p. Kościeleckiego, doznał wielkiego powodzenia. Autor „Wicka i Wacka“ jest też najczęściej „granym“ przez teatra moskiewskie autorem polskim.

— Wielkich rozmiarów obraz Gersona „Wywołanie cienia Barbary Radziwiłłówny“ nadszedł wraz z kilkoma świeżemi interesującemi utworami pędzla na naszą wystawę. W ostatnich dniach na zbliżającą się gwiazdkę sprzedano z wystawy szkiców znaczną liczbę różnych dzieł sztuki, które zastąpiono nowo nadesłanymi pracami artystow naszych. Wystawa obrazu Makarta. która potrwa tylko do 6. stycznia coraz tłumniej zwiedzaną jest przez publiczność.

— Kazimierz Pochwalski maluje obecnie w Krakowie portrety hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i margrabiego Zygmunta Wielopolskiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 25. grudnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Przy zamknięciu wczorajszej giełdy zbożowej notowano; Pszenica 8·27, żyto 7.43. Dziś i jutro giełda zamknięta.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze walne zgromadzenie „Narodnej Rady“ było bardzo liczne. Przybyło około 400 członków, księży, inteligencji świeckiej, włościan i mieszczan. Zgromadzenie zagaił z powodu choroby dr. Ogonowskiego, — zastępca jego ks. Stefanowicz, poczem zgromadzenie wybrało przewodniczącym obrad przez aklamację kierownika ruskich paralelek p. Cеglińskiego, a zastępcami ks. Czeczkowskiego i posła Huryka.

Na zgromadzenie przybyli też ks. metropolita Sembratowicz i biskup Pełesz, kanonicy ks. Turkiewicz i Litwinowicz, posłowie Dr. Sawczak, Romańczuk, Siczyński, Teliszewski, i Huryk.

Dr. Lewicki, jako sekretarz, przedłożył sprawozdanie o czynnościach wydziału które zgromadzeni przyjęli oklaskami. Następnie uchwalono, ażeby p. Romańczuk wystąpił z referatem.

Zgromadzenie trwa dalej.

Korespondent nasz krakowski komunikuje nam następujący telegram wysłany ze Skawiny do posła Romańczuka, świadczący, że każde słowo narodowego pojednania znajduje u nas przygotowaną rolę. Obywatelstwo skawińskie umiało sobie nawet więcej „dośpiewać w duszy“, aniżeli w rzeczywistości dosłyszeć mogło. Telegram brzmi: „W gronie żegnającem ucztą dr. Daisenberga, słowa zgody braci Lachów z Rusinami przez Was Panie w sejmie wypowiedziane, znalazły szczytny i pełen zapału odgłos. Na zgodę bratnią, na cześć mężów dążących ku niej, na pomyślność braci Rusinów wzniesiono puhary z okrzykiem „Mnohaja lita“ — obywatelstwo polskie“.

N. fr. Presse dowiaduje się, że Rada Państwa ma być zwołaną na 3. lutego roku przyszł. W sferach rządowych mają oczekiwać, że sprawozdanie jeneralne o budżecie na r. 1891 przedstawionem będzie Izbie dep. przez komisję już 10. do 12. marca, tak że przed ferjami Wielkanocnemi jeszcze przeprowadzoną byłaby ogólna rozprawa w pełnej Izbie. Rozprawa szczegółowa odbyłaby się w kwietniu. Poczem nastąpićby mogło rozwiązanie Izby. Ustawa o przemyśle budowlanym ma być załatwioną przez Izbę w epoce przygotowawczej budżetu.

Tenże sam dziennik powiada, że wiadomości o tłumnem mianowaniu nowych parów w najbliższym czasie, polegają na czczych kombinacjach. Nowa *fournée* parowska nie nastąpi przed wyborami do Rady Państwa.

Hlas berneński donosi z Wiednia, że rząd postanowił wstrzymać się ze swą deklaracją co do języka urzędowego w Czechach, dopóki nie nabierze pewności pod względem przebiegu styczniowej sesji sejmu czeskiego.

Tenże sam dziennik powiada, że na radzie ministerjalnej we Wiedniu, na której był obecny namiestnik hr. Thun, omawiano także środki na wypadek zupełnego rozbicia się ugody.

Urzędowy *Reichsanzeiger* niemiecki donosi, że indemnizacja dla sułtana zanzibarskiego ze strony Niemiec (w sumie 4 milionów marek za odstąpione im wybrzeża) będzie w Londynie jutro wypłaconą, poczem komisarz Niemiec obejmie w imieniu cesarza wybrzeże niemiecko-wschodnio-afrykańskie w prawne posiadanie. Dalej ogłasza *Reichsanz.* rozporządzenie, mocą którego towary sprowadzane z Zanzibaru na wybrzeże, będą co do ceł traktowane jako zagraniczne.

Londyńskie *Biuro Reutera* podaje następujące doniesienia z Moskwy: Kiedy teraźniejszy emir bocharski Mir Seid objął tron po ojcu, wystąpił przeciw niemu brat jego Katta Tuzia, i gdy sprawa sie nie udała, umknął do Indyj. Zdaje się jednak, że Katta Tuzia ma znaczny zastęp zwolenników między wojowniczemi plemionami i duchowieństwem bocharskiem i afganistańskiem, tak, iż zatrwożony Mir Seid chciał się oddać pod protektorat Rosji. Rząd rosyjski jednak nie przyjął tej oferty zasłaniając się jakoby wielkiemi kosztami, któreby łożyć musiał na administracje Bochary. Zdaje się, że Rosja woli poczekać, aż ten największy emiratat środkowo-azjatycki, przylegający do Afganistanu, wręcz zagarnąć będzie mogła i na razie zawarła z Mir Seidem tylko konwencję, według której ma użyczać pomocy wojskowej w razie wtargnięcia Katta Tuzii, w którym to wypadku obsadziłaby stolicę Bochary, a następnie zapewne emira na Krym przeniosłaby z pensją.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Rzym d. 26. grudnia. Dowiadnję się z autentycznego źródła, że wiadomość krążąca jako pewna, iż ks. Mieczkowski zostanie zamianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim polega nie na zupełnie dobrych informacjach. Przeciwnie, zdaje się. że arcybiskupem zamianowany zostanie ks Potulicki, kanonik kapituły chełmnieckiej. Stolica apostolska odniosła się do niego właśnie z zapytaniem, czy w danym razie nominację tę przyjąłby. Zapytany dał odpowiedź potwierdzającą.

Paryż d. 26. grudnia. Pogłoska, że cesarz Wilhelm zamyśla przez Paryż udać się do Cannes (we Francji) i do San Remo (we Włoszech), i że zakłopotany tem minister spraw zagranicznych Ribot, czyni rozmaite zabiegi, jest prostym wymysłem. Ribotowi nic niewiadomo o takim zamiarze cesarza Wilhelma, nigdy też nie było o tem mowy między ambasadorem niemieckim w Paryżu a Ribotem, ani też między ambasadorem francuskim w Berlinie a Marschallem.

Berlin d. 26. grudnia. Stały wydział obejmującego całe Niemcy „stowarzyszenia protestantów“ (jestto frakcja przeciwna ortodoksalnemu protestantyzmowi) uchwalił wnieść do rajchstagu petycję przeciw zniesieniu ustawy o jezuitach.

Paryż d. 26. grudnia. Trybunał policyjny skazał, za ułatwienie ucieczki Padlewskiemu, Labryera na 13, panią Duc-Quercy na 2 a Grigoira (zaocznie) na 8 miesięcy więzienia.

Paryż d. 26. grudnia. Senat przyjął ustawę o pożyczce, tudzież budżet, ale z dwiema zmianami, zaczem budżet musi jeszcze wrócić do Izby posłów.

Parlament południowo-amerykańskiej republiki Kolumbii przedłużył na dalszych 10 lat koncesję Towarzystwa kanału Panamskiego.

Paryż d. 25. grudnia. Rząd brazylijski zarządził konfiskatę ogromnych dóbr hrabiny d'Eu, b. domniemanej następczyni tronu w Stanie Sta Catharina Hr. d'Eu, mąż byłej następczyni tronu, jest Orleanem, synem księcia de Nemours

Paryż d. 26. grudnia. Izba posłów przyjęła poczynione przez senat zmiany w budżecie, poczem sesja zamkniętą została.

Paryż d. 26 grudnia. Szach perski darował Francji wielki obszar gruntu na zbudowanie pałacu poselskiego w Teheranie.

Madryt d. 26. grudnia. Królowa rejentka podpisała rozporządzenie o podwyższeniu ceł od mąki, pszenicy i ryżu.

Londyn d. 26. grudnia. Komunikacja kolejowa między Szkocją a Anglią jest prawie zupełnie, to samo między Glasgowem, Dundee i Edynburgiem zastanowioną, a to wskutek strejku 6 450 urzędników i sług kolei szkockich. Tu panuje ciągle mgła tak gęsta, że jednego dnia siedmioro osób wpadło do Tamizy i utonęło.

Londyn d. 26. grudnia. Parnell przybywszy z Kilkenny do Dublina (stolica Irlandji) został przez ogromne tłumy z zapałem powitany.

Belgrad dnia 26. Do Smeredewa nadeszła wczoraj ponownie wielka przysyłka broni z Rosji i została natychmiast wyekspedjowaną wewnątrz kraju.

Belgrad d. 26. grudnia. Były prezes gabinetu Nikoła Chisticz zapowiada ogłoszenie ze swej strony wyjaśnień w sprawie ekskrólowej. W ogóle oczekują tu w tej sprawie nowych ważnych zwierzeń. — Pozycja Persianiego (posła rosyjskiego) ma być także wskutek tej sprawy zachwianą.

Medjolan d. 26. grudnia. Według *Sore* konferuje Crispi z deputowanymi Luzzattim i Elleną, nakłaniając ich do objęcia tak kanclerstwa skarbu i rolnictwa, coby w kołach finansowych i handlowych bardzo mile przyjęto. Przychód z ceł wynosi od stycznia do grudnia o 10 milionów franków mniej, niż w tymże czasie roku zeszłego.

Nowy Jork d. 26. grudnia. Według telegramu z Pinerigde aresztowała policja „mesjasza indjańskiego“. Ma to być spokojny fanatyk, niejaki Hopkins.

Świeże deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie po złr 1·40 kilo.

KALAFIORY

włoskie, po 60 ct. kilo

poleca handel 2049

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

Rok założenia 1840

FORTEPIANY-HARMONIUM

Fabryka i wypożyczalnia

Franz Nemetschke & Sohn

c. k. nadw dostawcy

Wien, 1., Bäckerstrasse Nr. 7.
Baden, Bahngasse Nr. 23.

2040

Stary **Koniak**

destylowany z wina własnej osiady dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł.

Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

Już nie ma kaszlu!

Oskara Tietze'go 2027

cukierki z soku cebulowego

Stary ten i doświadczony środek domowy działa niesłychanie szybko i skutecznie przeciwko **kaszlowi, chrypce i zaflegmieniu**. Tylko w tym składzie cukierki, w jakim my je sprzedajemy dają niezawodny skutek, dlatego też należy uważać, czy znajduje się na nich nazwisko **Oskar Tietze** i ochronna **marka cebuli**, gdyż naśladownictwa są bez żadnej wartości, a nawet wprost szkodliwe. W woreczkach po 20 i 40 ct. **Skład główny F. Krizan w Kremsier.** Dostanie w wszystk. aptekach i droguerjach.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

1466 a mianowicie:

		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Skład kawy, herbaty i cukru

2071

KAROL BAYER

we Lwowie

wysyła opłacone (franco):

Netto 4½ kilo **kawy wybornej za złr. 9·—**

„ 4 „ kawy i „ ½ „ herbaty . . . „ „ 9·50

„ 1 „ kawy i „ ½ „ herbaty „ 3 „ cukru . . . „ „ 3·75

Skład kawy, herbaty i cukru.

Skład kawy, herbaty i cukru.

Skład kawy, herbaty i cukru.

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

Dwutygodnik illustrowany

wychodzić będzie w 1891 roku

w tym samym formacie i objętości co w trzech latach poprzednich, w nowej okładce, uposażony w bogatą treść (najnowsze **umyślnie dla Świata** napisane utwory **Henryka Sienkiewicza**, **Elizy Orzeszkowej**, **Michała Bałuckiego**, **Kajetana Kraszewskiego**, **Alberta Wilczyńskiego**, **Adama Krechowieckiego**, **Józefa Tretiaka**, **Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i w prawdziwie artystyczne illustracje i obrazy **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinowemi.**

Prenumerata na „ŚWIAT" wynosi:

rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej:

w Administracji „Świata", Kraków, 40, ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891.

Prenumeratorowie, którzy wniosą **całoroczną prenumeratę z góry wprost do Administracji „ŚWIATA"**, otrzymają jako premium nadzwyczajne **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich**, posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej „Świata". **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni**, którzy w myśl niniejszego ogłoszenia z premium nadzwyczajnego korzystać zechcą, raczą nadesłać **50 centów** na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku. Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowania odpowiedniej ilości premij, Administracja „ŚWIATA" uprasza o **wczesne wnoszenie prenumeraty.** 2032

Die elegante Mode

Illustrirte Zeitung für Mode und Handarbeit.

Alle 14 Tage erscheint

eine reich illustrirte Nummer mit Schnittmustern.

Kolorirte Stahlstich-Modebilder.

Abonnementspreis = 1 Gulden = vierteljährlich.

Die Elegante Mode

übertrifft an Reichhaltigkeit jedes andere Modenblatt

(den „Bazar" ausgenommen). 2095

Man abonnirt bei allen Postanstalten und Buchhandlungen.

Probe-Nummern versendet auf Verlangen unentgeltlich jede Buchhandlung sowie die Administration der „Eleganten Mode" Berlin SW., Charlottenstrasse 11.

Dla wyrabiających medaliki

i wszelkie artykuły metalowe 2097

polecam **lakier**, który nietylko **pozostawia** im na zawsze i **podnosi pierwotny połysk**, ale czyni zupełnie **zbytecznem galwanizowanie** tych przedmiotów. Wzory na żądanie Listy adresować: **„A. L." Annoncen Expedition M. Dukes, Wien I., Wollzeile 6—8.**

HANDEL HERBATY

EDMUNDA REDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

½ kilo 1 złr. 60 ct., 2 złr. i 3 złr.

Wysiewki z najlepszych herbat

½ kilo 1 złr. 30 ct. i 1 złr. 60 ct. 8082

BUKIETY

weselne, balowe i kotylionowe, z kwiatów świeżych, najgustowniejsze i najtańsze poleca **handel kwiatów**

JANA STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11. 2089

Nowość!

WODA MARSZAŁKOWSKA

Nowość świata

wynalazku

Jana Ihnatowicza

flakon 50 ct. i 1 złr.

Nowość świata

Nowość!

Odbywszy specjalne studja w krajowych i zagranicznych instytutach naukowych, otworzyłem **we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18**

urzędownie upoważnione

Laboratorjum chemiczno-mikroskopowe

do badania pokarmów, artykułów spożywczych, leczniczych, handlowych, technicznych, gospodarczych, hygienicznych, analiz sądowych itp.

W laboratorjum tem, które według tegoczesnych wymogów urządziłem, uskuteczniam jakościowe i ilościowe rozbiory w celu sprawdzenia jakości, prawdziwości, wartości pożywczej lub zafałszowania mleka, śmietanki, masła, sera, wina, piwa, koniaku, wodki, likierów, rumu, araku, octu, mąki, chleba, krochmalu, czekolady, drożdży, cukru, miodu, kawy, herbaty, soli, tłuszczów i olejów, mięsa, wędlin, konserwów, wyrobów cukierniczych, karmy dla bydła, środków leczniczych, farb, nafty, naczyń, wosku, mydła, tapet i papieru; dalej rozbiory wód mineralnych i studziennych, ziemi, nawozów sztucznych i naturalnych, wapna, cementu, metali, aliaży, rozbiory moczu i kamieni moczowych; analizy sądowe i t. p.

Wszelkie zlecenia tak miejscowe jak i z prowincji, wykonuję o ile możności w najkrótszym czasie i po możebnie niskich cenach.

Przekonany, że instytut mój przynieść może dobre usługi ogółowi, śmiem polecić się łaskawym względom Wysokich władz, WWnych pp. lekarzy, aptekarzy, kupców i całej P. T. Szanownej Publiczności.

Walery Włodzimirski

magister farmacji, chemik sądowy, egzaminowany na Wszechnicy we Wiedniu znawca artykułów spożywczych, były właściciel apteki 2017

Już wyszedł z druku

HALICZANIN

i

NOWOROCZNIK „SZCZUTKA"

kalendarz humorystyczny illustrowany

na rok 1891

i zawiera oprócz bogatej części literackiej i wszystkich dotychczasowych informacyj także **najdokładniejsze objaśnienia co do świeżo wprowadzonej taryfy strefowej** na kolejach państwowych i najnowsze rozkłady jazdy wszystkich kolei galicyjskich z podaniem cen i odległości w kilometrach pomiędzy poszczególnymi stacyami.

Cena egzemplarza 50 ct.

OBUWIE

damskie, męskie i dziecinne, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwale, jak najspieszniej i po najniższych cenach wykonuje

FRANCISZEK MERTA

w swej nowo powiększonej pracowni

we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU

Antoniego Gawłowskiego

ulica Batorego l. 14

poleca

Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail*.

Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy

z pierwszorzędnych fabryk

po cenie najtańszej

oraz różne

przybory do pisania i rysowania.

Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.

Ramy i pasparta na obrazy, premie, fotografie itp.

TUTKI CYGARETOWE

z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.

Fabryka Tutek, plac Marjacki l. 8.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.

Z głębokim szacunkiem

C. Kotkowski. optyk.

CENNIK

PŁÓCIEN I BIELIZNY STOŁOWEJ

wyrobu ręcznego z czysto lnianej przędzy, blechowane

po najniższych cenach

Franciszka Długosza w Korczynie (obok Krosna)

zaszczyconego we Lwowie w roku 1881 dyplomem uznania.

Nr. 20, sztuka po 9 złr., szerokość 78 centymetrów,
Nr. 30, „ 11 „ „ „
Nr. 40, „ 12 „ szerokość 82 „
Nr. 50, „ 14 „ „ „

Płótna cieńsze webowe na koszule:

Nr. 60, sztuka po 16 złr., szerokość 85 centymetrów,
Nr. 80, „ 19 „ „ „
Nr. 100, „ 21 „ „ „ 2031

Płótna na prześcieradła:

Nr. 30, szerokość 150 centymetrów 21 złr.
Nr. 50, „ 165 „ 28 „

Długość każdej sztuki wynosi 35 metrów.

CHUSTECZKI DO NOSA z Nr. 100, 55 centymetrów kwadr. ze szlaczkiem wokoło, cena tuzina 3 złr.
OBRUSY 145 centymetrów szerokie — metr po 90 ct.
SERWETY 65 centymetrów w kwadrat — tuzin 3 złr.
OBRUSY, adamaszkowy wyrób, na 6 osób, 176 centymetrów szerokie, z frenzlami wokoło i takież **SERWETKI**, razem 6 złr. 50. ct.
DYMA 85 centymetrów szeroka, metr po 42 ct., sztuka 14 złr.
PŁÓTNA ŻAGLOWE na letnie ubranie 65 centym. szerokie, metr po 30 ct.
RĘCZNIKI 45 centymetrów szerokie, 150 długie, tuzin 3 złr. 75 ct.
ŚCIERKI 75 centymetrów w kwadrat, szlaczek wokoło czerwony lub niebieski, tuzin 2 złr. 50 ct.

Cennik na żądanie wraz z próbkami wysyłam opłacone.



Najtańsze źródło towarów

optycznych i mechanicznych

pod Kopernikiem

we Lwowie

ulic Teatralna l. 6.

naprzeciw głównego odwachu

Okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, steroskopy, mikroskopy i t. p.

Urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie reperacje szybko i tanio.

Zamówienia z prowincji adresować należy: Nowy optyk pod „Kopernikiem", Lwów, ulica Teatralna 6, (naprzeciw głównego odwachu.

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

Wskutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wys. Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, załubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga!

Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważnych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę, potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi, zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność, przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż, i prosimy z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1196

Dyrekcja:

Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 1719

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Przedruku nie płacimy.

Dyrekcja.

!Najtańsze źródło do nabycia!

wszelkich potrzeb

do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej:

BAWEŁNY, nici i wełny do robót drutowych
WŁÓCZKI berlińskiej, perskiej, smyrneńskiej, Harasu, Filozeli, Szmelki i Paciorek
WSTĄŻEK, Wypustek, Szlarek, Wstawek i Koronek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
MYDEŁ, Perfum, Wody kolońskiej, Grzebieni i Szczotek
PORTEMONAIS, Woreczków i Sakiewek
RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft,

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

jako to:

Harmonik ręcznych i ustnych, Horophonów, Cyter, Skrzypiec, Gitar itp.

Strun wszelkich i przyborów do reperacji fortepianów

w Handlu pod firmą:

A. SEDLAK

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.